Nr. 240. Lwów — Środa dnia 21 Października. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincyi z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. — 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1.10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies.	„ 2.10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3.—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12.—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Urszuli p. — Jakowa apost.
Jutro: św. Korduli p. — Jewlampia

Adres redakcji i administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 33
Zachód „ 4 „ 53

Długość dnia g. 10 m. 20
Ubyło dnia 5 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 października.

Nadzieja zgody obudziła się we Francyi i w Irlandyi po jednoczesnej niemal śmierci dwóch głośnych ludzi: Boulangera i Parnella. Spodziewano się, że zniknie bulanżyzm, o którym mówiono że jest podtrzymywany tylko zręczną pozą eks-jenerała, i liczono na pewne, że ustanie rozdwojenie w obozie irlandzkim, który teraz, jako osobna dywizya, stanie pod hetmańską buławą Gladstona i pomoże mu na głowę pobić Salisbury'ego, z całem jego torysowskiem stronnictwem a stanie się to przy powszechnych wyborach w roku przyszłym. Być może, iż z czasem zniknie bulanżyzm i że Gladstone pobije Salisbury'ego; poważne objawy w usposobieniu narodów, zamieszkujących po obu stronach kanału La Manche, zapowiadają takie wypadki Ale nie będą one bezpośrednim rezultatem śmierci Boulangera i Parnella. Agitacya Rocheforta, ruchy istniejącej nielegalnie ligi patryotycznej, urządzone przez nią manifestacye marsylskie, o których wspomnieliśmy wczoraj, dowodzą, że we Francyi istnieje bulanżyzm, jak znów manifest parnellistów, wydany teraz w Dublinie, mówi raczej o spotęgowanej nienawiści ich do przeciwnego obozu, jak o skłonności ich do zgody Jeśli w bulanżyzmie jest tylko poza, to i ona ma przecież pewną polityczną wartość. Zwracać na siebie oczy ogółu, to także talent i to zagadka wielu świetnych powodzeń. Ten talent w wysokim stopniu posiadał Boulanger i z tej właśnie strony poznał go Gambetta, bo gdy go posyłał do Ameryki na obchód setnej rocznicy oswobodzenia Stanów Zjednoczonych, to rzekł: *Il pose bien* — on dobrze pozuje. Sztuki pozowania nauczył Boulanger kilku swych zwolenników, którzy przecież z możliwem powodzeniem, nieraz nawet świetnie podtrzymywali sztandar swego wodza, już wygnanego i już bezdusznego za życia. Kiedy on sam całkiem się pogrążył w spóźnionej namiętności i tak już o niczem nie umiał myśleć, jak tylko o pani Bonnemain, że w końcu się zastrzelił na jej grobie, — wówczas dzieci jego ducha, uczniowie jego pozy atakowali rząd z powodzeniem za rzeź w Fourmies, za wystawienie „Thermidora“ i „Lohengrina,“ a kult rosyjanizmu doprowadzili jakby umyślnie do rozmiarów śmiesznych i przykrych nawet carowi. Niech tedy w bulanżyzmie nie ma nic innego, oprócz pozy, ta poza widocznie jest potrzebna Francuzom, widocznie leży w ich charakterze, skoro umie coś zdziałać i razem ze swym mistrzem nie poszła do grobu. Jeszcze on da się rządowi we znaki, „jeszcze z za grobu usłyszycie głos jego!“ — zawołał Rochefort o eks-jenerale w swym *Intransigeancie*

Porównują niektórzy Boulangera z Parnellem, w karyerze ich widzą podobieństwo i obu nazywają meteorami, które zabłysnęły bez wewnętrznej racyi. Nam się zdaje, że tylko współczesność śmierci cokolwiek ich zbliżyła, że tylko ona nasunęła to porównanie. Bo zresztą nic między nimi wspólnego. Jeden był nawskróś blagierem wcieleniem pozy, drugi nie popisywał się nigdy przed publicznością Jeden działał na zmysły ulicznych tłumów, gdy występował przed niemi na ognistym karym rumaku, przy nerwujących dźwiękach marszu *en revenant de la revue*, ale za to w opinii poważnych mężów stanu uchodził za błazna i warchoła; drugi — suchy, zimny, zawsze zapięty aż pod szyję, chował swe życie prywatne w takim cieniu, że nieraz nie wiedziano gdzie mieszka, ale za to w parlamencie, przed doświadczonymi politykami, siłą swojej nieubłaganej logiki wprowadzał w niemały kłopot nawet niezmiernie przytomnego Gladstone'a. Jeden kolejno zdradzał wszystkich, więc dobrodzieja swego D'Aumale'a, potem republikę, następnie bonapartystów, w końcu hrabiego Paryża, drugi nic zawierał żadnych sojuszów i nie zdradził nikogo, oprócz sekretarza i przyjaciela swego O'Shea... w sprawie miłosnej. Tu jest może jedyne między nim a Boulangerem podobieństwo, lecz jakaż jednocześnie różnica! Podtatusiały eks-jenerał zdradził poczciwą żonę, związał się z kurtyzaną i na jej grobie roztrzaskał sobie głowę, jak operetkowy bohater Miłostkę tę traktowano we Francyi z pobłażaniem, nawet z pewną życzliwością, a koniec jej wpłynął w znacznej mierze na złagodzenie powszechnych sądów o nim. Parnell — jakby na stwierdzenie słów znakomitego znawcy serc ludzkich Szekspira:

Friendship is constant in all other things,
Save in the office and affairs of love.

(Przyjaźń dopisuje we wszystkich innych rzeczach, jeno nie w służbie i nie w sprawach miłości) — jakby, powtarzamy, na stwierdzenie słów tych Parnella przyjaźń do kapitana O'Shea nie dopisała na punkcie miłości: odebrał mu żonę, i choć błąd ten przez małżeństwo starał się poprawić, jednak — daremno! Odarto go z zasług, z wpływów, znaczenia, nieraz obrzucono błotem, raz omal go nie oślepiono kawałkiem wapna i tak dosadnie na każdym kroku wytykano mu jego upadek, że musiał bardzo cierpieć, skoro latem pisał do swej sędziwej matki, mieszkającej w Ameryce: „Jestem śmiertelnie znużony. Ach, gdyby śmierć! Ale mi umrzeć nie wolno..“ Umarł jednak od prostego przeziębienia, bo widocznie moralne cierpienia zrujnowały jego organizm

Jeśli tedy możliwe jest jakie porównanie między Parnellem a Boulangerem, to chyba przez siłuę kontrastu. I taka sama jest różnica między ich stronnictwami.

Bulanżyści nie mają programu, nie wiadomo zgoła czego oni chcą; ani oni sami siebie, ani nikt ich nie potrafiłby zdefiniować. Są oni tylko niezadowolnieniem jakiemś nieokreślonem i bezprzedmiotowem. Są oni zgryźliwością narodu, chorego na katar klęski wojennej i politycznej. Natomiast parnelliści mają drogę i cele wytknięte, szczegóły obmyślone. Szeroka autonomia kraju i uwłaszczenia fermerów, własny skarb i własna policya — oto ich zadanie, a szczegół jeden: nie łączyć się z żadnem angielskiem stronnictwem, bo wszystkie są równie wrogie Irlandczykom. W tem różnią się oni od makkersistów, do których mówią w swym manifeście: „Nie będąc zdrajcami, czynicie jak oni, bo naszę narodową sprawę chcecie powierzyć Anglikowi (Gladstonowi) i to jeszcze takiemu, który ilekroć był szefem rządu, nigdy dla Irlandyi nic nie zrobił, a okazywał się jej gorącym przyjacielem dopiero wtedy, gdy wyrzucony z rządu, przechodził do opozycyi. My tylko chcemy i będziemy liczyć na siebie“.

A na to mak-kersiści odrzekli: „Więc nie ma zgody — niech będzie walka na śmierć“.

Lecz gdy tak się ułożyły stosunki — oto niespodziewanie wystąpiło nowe stronnictwo, które nie uznaje tamtych dwóch i oba je potępia. Zowie się ono „Młodą Irlandyą“ i jest socyalistyczne.

Rosyjskie „pokojowe“ zabory w Środkowej Azyi zaczynają bardzo niepokoić Anglików. Donoszą nam z Londynu, że gabinet Salisbury'ego zamierza parlamentowi przedstawić w tej sprawie takie wnioski, których zbadanie i przyjęcie zapewne wypełni całą sesyę.

W istocie zabory rosyjskie nader groźnie przedstawiają się dla angielskiego panowania w Indyach.

Dla zrozumienia rzeczy musimy się poznać z topografią miejscowości. Na południe od ziem rosyjskich w Azyi Środkowej leży górzysty Afganistan, niby mur nieprzebyty, który szerokim pasem oddziela Rosyę od Indyi Na wschód od tego Afganistanu piętrzą się olbrzymie góry Hindukuszu, których podobno nikt jeszcze nie przebył — więc także zapora nieprzebyta. Za temi górami jeszcze dalej na wschód leży Tybet, kraj niemal legendowy, dziki pustynny, hołdujący pozornie Chinom, ale w gruncie rzeczy niepodległy, podzielony na różne szczepy rozbójnicze; — więc także dla Rosyi zapora.

Anglia, mając od północy taki olbrzymi wał ochronny od Rosyi — najpierw Afganistan, dalej Hindukusz, w końcu Tybet — dość spokojnie patrzała na postępy rosyjskie w Azyi Środkowej: „Do Indyi carat się nie dostanie“ — mówiono w Londynie i Bombayu z głębokiem przekonaniem.

Tymczasem niedawno Rosya wysłała do Tybetu dwie „naukowe“ expedycye — jednę Galicyna, drugą Kisielewa — i oto rezultatem tych wypraw jest, że jeden kraj tybetański Pamir już się oddał pod rosyjską opiekę, a teraz oto z drugiego kraju, z Kaszgaru, przybyli do gubernatora fergańskiego posłowie od tamtejszego chana z prośbą o przyjęcie ich kraju w poczet ziem białego cara. Rosyi pozostaje tedy zabrać już ostatnie chaństwo Kaszmir, niby hołdujące Chinom, i wówczas stanie na indyjskiej granicy z pominięciem Afganistanu i Hindukuszu. A o tym ostatnim zaborze już się mówi w Anglii i Rosyi.

Trudności zreformowania gmin wiejskich.

IV.

Jakąż być by powinna wysokość tej płacy? Na posiedzeniu ankiety była podnoszoną myśl, aby stałe roczne wynagrodzenie rzeczonych urzędników zrównać z takiemże wynagradzaniem burmistrzów. Myśl ta nie zasługuje na przyjęcie. Burmistrze są wybieranymi z pomiędzy pracowników, lekarzy, kupców, fabrykantów, słowem z pomiędzy ludzi, już posiadających albo pewną zamożność, albo pewien fach, dający im środki do życia. Burmistrz służy miastu nie dla chleba, lecz dla zaszczytu, lub z poczucia obowiązku obywatelskiego. Wynagrodzenie za czas, oddawany obowiązkom, słuszne w zasadzie, stawia on przecież na drugim planie; ubiegałby się o zaszczyt wyboru, chociażby tego wynagrodzenia otrzymywać nie miał.

Kandydat zaś do urzędu w okręgu gminnym szukać będzie pracy, mającej mu dać środki do życia W ogólnej regule zacznie urzędować bez majątku, i nie mając fachu, dającego mu chleb, gdyż dopiero służba publiczna ma się stać jego fachem.

Mniemamy przeto, że pod tym względem nie ma miejsca analogja między burmistrzami a urzędnikami okręgu gminnego; że płace dla tych urzędników wypadałoby ustanowić w wysokości 1000 do 1200 zł: rocznie. W obec coraz bardziej wzrastającej drożyzny wszystkich środków utrzymania, poczytujemy cyfry te za umiarkowane, a wykształceniu i stanowisku rzeczonych urzędników odpowiednie.

Oprócz powyższej płacy należałoby wyznaczyć odpowiedni fundusz na pomieszczenie biura i na mieszkanie dla urzędnika, tam gdzie nie będzie budynku na ten cel przeznaczonego, tam zaś, gdzie budynek ten zostanie postawionym, na koszta jego konserwacyi

Zachodziłaby jednocześnie potrzeba wyznaczenia dla każdego z tych urzędników oddzielnego funduszu na utrzymywanie konia i woźnicy, bez czego nie mógłby on obowiązkom swym czynić zadosyć. Jakoż nie ma być jego zadaniem zajmować się całe dnie pisaniną i administrować okręgiem z za zielonego stolika. Nie mamy zamiaru zaprzeczać, że żadne urzędowanie obejść się nie może bez pewnej techniki biurowej, a więc bez prowadzenia odpowiednich ksiąg i kontrol, formowania wykazów i korespondencyj z władzami. Wszystkie te czynności należałoby jednak zredukować do możliwego minimum, aby urzędnik okręgu gminnego był w stanie załatwić je w godzinach rannych, w południowych zaś codziennie objeżdżał kolejno wszystkie miejscowości w skład okręgu wchodzące, w celu naocznego przekonywania się o stanie rzeczy, ustnego objaśniania i pouczania jednych, co i jak działać mają, wysłuchania żądań i zażaleń, i faktycznego prowadzenia całej, dość skomplikowanej administracyi i policyi w okręgu.

Jeżeli bowiem z zamierzonej kreacyi społeczeństwo ma odnieść korzyść faktyczną, rzeczywistą, nie zaś tylko teoretyczną, wzmiankowany pośrednik powinien przejąć się zasadą, iż ma jak najmniej pisać, aby mógł jak najwięcej działać bezpośrednio we wsiach, i osobisty a czynny we wszystkich sprawach brać udział. Pomnażanie biurokracyi nie może przecież być celem zamierzonej reformy; biurokracyi mamy w kraju już za wiele.

Włożenie na mieszkańców okręgu obowiązku dostarczania podwód do objazdu rzeczonego urzędnika na każde jego żądanie nietylko byłoby dla nich uciążliwem, zwłaszcza w porze letniej, lecz nie odpowiadałoby celowi. On bowiem powinien zjeżdżać do każdej wsi niespodziewanie, bez poprzedniego zawiadamiania wójta i mieszkańców o swem przybyciu Inaczej cała pożyteczność takich objazdów stawałaby się illuzoryczną.

Potrzeba wreszcie wyznaczyć corocznie odpowiednią kwotę na koszta kancelaryjne.

Ogólna suma wymienionych wydatków w każdym okręgu gminnym, obliczana jak najskromniej, wyniesie około 2000 zł. rocznie. Gdyby więc miało być takich okręgów tysiąc, nowy ciężar społeczeństwa krajowego wynosiłby około dwóch milionów rocznie; czyli około 18 centów nowego dodatku do podatków.

Antoni Wrotnowski.

Kronika paryzka.

Paryż 8 października.

(*W. Z.*) Żałobni goście wrócili już z pogrzebu Boulangera w Brukseli, — jeszcze raz nazwisko tego człowieka pojawiło się gęsto w szpaltach dzienników i cicho będzie już o nim. Opisywano jego samobójstwo i pogrzeb tak jak opisuje się każdy inny senzacyjny wypadek, — politycznego znaczenia wszelako śmierć jenerała nie ma żadnego. Sic transit gloria mundi. Jak smutno skończył ten człowiek!

Te same tłumy, które ongi rzucały się w poprzek relsów na lyońskim dworcu, pragnąc zagrodzić drogę Boulangerowi i przemocą w Paryżu go zatrzymać, dziś przyjęły wieść o jego samobójstwie obojętnie, zaledwie z lekkiem zdziwieniem. Gdyby Boulanger był chciał, gdyby miał był energię owego pamiętnego wieczora, kiedy do Lyonu, pobiwszy kandydata rządowego Jacques'a, odjeżdżał! Gdyby umiał był ten poryw ogólny, ten zapał i swój własny tryumf wyzyskać! Jakie byłyby następstwa, przesądzać trudno; faktem jest wszelako, że postać rzeczy byłaby całkiem do dzisiejszej niepodobna.

„W dniu 27 stycznia, kiedy Jacques ostatecznie pobity został, dowiedziawszy się o tem, co się na banhofie lyońskim dzieje, wziąłem czem prędzej paletot, laskę i z rękami w kieszeni poszedłem ku Faubourg St Honoré, aby z ulicy przypatrzeć się, jak Boulanger wjeżdżać będzie do rezydencyi w Elysée. Ciekawy to zawsze widok dla członka rządu, który się przewraca i ustępuje miejsca drugiemu“.

W ten sposób opowiada rzecz Constans, obecny minister spraw wewnętrznych, ten sam Constans, który umiał później w tak piekielnie zręczny sposób pozbyć się groźnego generała. Constans mówi dalej:

„Minęła godzina, wypaliłem dwa cygara, chodzę i chodzę — nie ma nic Mija druga godzina. Co u licha — myślę sobie — czyżbym go miał nie widzieć? Nie ujrzałem go. Dano mi znać, że odjechał do Clermont Ferrand. To nie człowiek — rzekłem do siebie — to mazgaj, to błazen!.. I poszedłem spać“.

W samej rzeczy, odrobina silnej woli, kruszyna energii i charakteru, a ten, który marnie skończył na cmentarzyku Ixelles, byłby owego pamiętnego 27 stycznia odbył tryumfalny wjazd do prezydentury, wśród pełnych zapału okrzyków całego Paryża. Taka była i opinia rządu, który tej nieukończonej chwili już wyglądał. Co byłoby po tem, to już zapisałaby historya, tymczasem jednak dyktator Francyi, Boulanger, bożyszcze narodu, na jego wniesiony rękach zasiadłby w pałacu Elysée.

Jak Constans na Faubourg St. Honoré, tak samo nazajutrz Rouvier, ówczesny prezes ministrów, przypatrując się z jednym z kolegów incognito olbrzymiej manifestacyi bulanżystowskiej przed Operą, rzekł do niego w te słowa:

— „Wie pan co? Z nami jest całkiem krucho. Dziś, najpóźniej jutro uprzątną nas, jak dwa a dwa cztery To bydło (ces vaches) chce Boulangera, samo nie wie dla czego, ale chce. I tak będzie, tak być musi. Zaczekajmy chwilkę, zobaczysz pan, że go w tryumfie do Elysée zaniosą“.

W tej chwili przechodził mimo prefekt policyi

— Wszak prawda — rzecze doń z cicha Rouvier — zwierzając się ze swem przeczuciem.

— O nic — odrzekł na to prefekt — bądźcie panowie spokojni. Pan Boulanger jest w tej chwili w Hawrze, z pewną damą...

— A to idyota!! — krzyknęli na te słowa obadwaj ministrowie.

Ową damą była pani Bonnemain.

Ta kobieta wywierała ogromny wpływ na Boulangera, który formalnie jej się zaprzedał Nawet wówczas, kiedy przyjazd do Paryża miał wzbroniony, przebierał się śmiesznie, przyklejał fałszywą brodę, kładł czarne okulary i spieszył do tej, która całkowicie go opanowała. Kiedy z r. 1888 Boulanger ranny został w pojedynku w Floquetem, żona jego wiadomość o tem bardzo zimno przyjęła, posłała tylko mężowi lekarza. Lekarz zastał Boulangera pod opieką pani Bonnemain. Bulanżyści liczyli się z jej osobą bardzo. Ogólnie zapewniają jednak, że pani Bonnemain nie podniecała przyjaciela swego do ambitnych planów, że, przeciwnie, od nich go odwodziła Z nią też ostatecznie uciekł Boulanger z Paryża do Brukseli.

O ostatnich dniach generała Boulangera opowiadano w Brukselli następujące szczegóły:

Boulanger miał zwyczaj dzień w dzień, o godzinie piątej po południu, jechać na grób pani Bonnemain. Towarzyszyła mu, 82 lat licząca jego matka, lub przyjaciel Dutems Przepędzał na cmentarzu zazwyczaj godzinę lub trzy kwadranse, pogrążony w zadumie Obok grobu przyjaciółki swojej kazał Boulanger przygotować drugi grób w którym, jak mawiał, spodziewa się sam spocząć.

We środę, dnia 30 września, wbrew zwyczajowi, Boulanger wybrał się na cmentarz przed południem. Zanim wyjechał, spożył śniadanie z dwiema swojemi siostrzenicami, które zauważyły, że generał nic nie je, nic nie mówi i jest zamyślony. Kiedy pod koniec śniadania kazał zaprzęgać i w kierunku cmentarza odjechał, owładnięte jakiemś przeczuciem kuzynki zwierzyły się ze swemi obawami panu Dutems i nakłoniły go, aby za Boulangerem pojechał. Boulanger jechał pospiesznie i wciąż naglił stangreta, aby konie poganiał Przybywszy na miejsce, Boulanger udał się wprost na grób pani Bonnemain i stał jakiś czas zamyślony. Po chwili ktoś położył ręce na jego ramieniu, Boulanger drgnął i odwrócił się Przed nim stał przyjaciel jego Dutems. Ponieważ Boulanger zwierzał się kilkakrotnie przed swymi bliskimi znajomymi z zamiarem samobójczym, przeto Dutems uznał za właściwe upomnieć go i perswadować.

— Co za dziecińtwo — rzekł na to Boulanger, — gdybym miał się zabić, nie uczyniłbym tego przecież w miejscu publicznem. Nie jestem dzieckiem. Mógłbym to przyzwoiciej uczynić w swoim pokoju.

Godzinę trwała rozmowa dwóch przyjaciół, poczem Dutems pożegnał Boulangera, cokolwiek uspokojony, zwłaszcza, że w pobliżu dwaj robotnicy murowali grób nowy Odchodząc jednak, oglądał się co chwila i będąc już pod bramą cmentarza usłyszał strzał Dwaj robotnicy odeszli od grobu, który przysposabiali, po cegły, leżące o

---

15)

BRAZYLIA.

(Ciąg dalszy.)

Zresztą niczem jeszcze była 18-godzinna praca, gdyby nie trudny nad wyraz, a nawet niebezpieczny stosunek z robotnikami, niesforną zgrają, nie dającą się ująć w żadne karby. Nie przeszedł jeden dzień spokojnie bez bójki lub walki na noże. Walczyli to krajowcy z cudzoziemcami, to pierwsi pomiędzy sobą. Tego rodzaju zatargi nie rzadko kończyły się ranami, a w trzech wypadkach nawet śmiercią. Zabójca, kazawszy mi sobie wypłacić należność, siadał na koń i przenosił się do innej prowincyi, a zawiadomiony „jues de crimen“ przyjeżdżał zazwyczaj w dni kilka, by spełnić formalność spisania protokołu.

Z trzydziestu robotników, koniecznych do obsługi maszyny, kilkunastu miałem krajowców, resztę zaś, oprócz dwóch basków hiszpańskich, jednego Francuza i jednego Kroata, stanowili Włosi Prawie wszyscy Europejczycy wytrwali cały sezon roboczy i zachowywali się dość spokojnie, za to z krajowcami nie mało miałem kłopotu.

Przyciśnięty potrzebą „gaucho“ zgłasza się do roboty, prowadząc wraz z sobą kilka, nawet kilkanaście koni; oprócz tego stada nie ma on zazwyczaj nic, co najwyżej wiszący u siodła węzełek z chustki od nosa, w którym mieści się odzież bielizna, słowem — cały jego majątek.

Przywiązawszy jednego konia, by go mieć na każde zawołanie resztę puszcza w step, sam zaś bierze się do roboty Pierwsze dni kilka pracuje ochoczo, następnie coraz leniwiej, a gdy już kilkanaście pesos zarobi, żąda wypłaty, zabiera konie i spieszy do najbliższego miasteczka. Tam kupuje po jednej sztuce bielizny, brudną porzuca w polu, a przepiwszy resztę zarobku jedzie na dłuższą rezydencyę do najbliższego kolonisty, który go przyjmuje przez obawę raczej, niż przez gościnność.

Robotę rozpoczynaliśmy o godzinie czwartej rano, t. j prawie na godzinę przed wschodem słońca, a kończyliśmy o godzinie w pół do dziewiątej wieczorem, kiedy gwiazdy iskrzyły się już na niebie. Odpoczynku w ciągu tych $16^1/_2$ godzin zaledwie ma robotnik 40 minut, a mianowicie: 20 na posiłek południowy, i dwa razy po 10 na wypicie „mate cosida“.

Świąt nie obserwuje się żadnych; praca zawieszaną bywa li tylko w razie deszczu, przyczem czas stracony wytrąca się z zarobku co do godziny.

Położenie pracujących podczas trwania słoty nie jest godnem zazdrości. Ulokowawszy się pod maszyną lub stogiem, zmuszeni są siedzieć w tej niewygodnej pozycyi, gryząc twarde suchary, gdyż gotować nie można. Na szczęście, w ciągu 4-miesięcznej młocki, mieliśmy zaledwie pięć dni odpoczynku, spowodowanego niepogodą. Nawet w Boże Narodzenie i Nowy rok maszyna była w ruchu. „En el campo no hay fiestas“ (w polu nie ma świąt) mówi tutejsze przysłowie.

Pożywienie robotników w polu stanowi wyłącznie mięso, z dodatkiem niewielkiej ilości twardych jak kamień sucharów. Jednocześnie z rozpoczęciem roboty, rozdaje się wódkę: o godzinie 6tej rano częstuje się nią po raz wtóry, o godzinie 8mej „mate cosida“ z sucharami; o godzinie 10tej znów wódka, o godzinie 12 znów obiad, o godzinie 2giej wódka, o godzinie 4tej „mate“, o godzinie 6tej jeszcze raz wódka; wreszcie koło godziny 9tej wieczorem kolacya.

Funkcye kucharza pełni zazwyczaj za połowę wynagrodzenia robotnik, który okaże się do cięższej pracy chwilowo niezdatnym Z gotowaniem nie robi on sobie zbyt wiele subjekcyi. Do dużego kotła wrzuca dwa, obdarte ze skóry i oczyszczone barany, a nalawszy weń wody i wsypawszy garść soli, gotuje, bez dodatku jakichkolwiek jarzyn lub włoszczyzny. Otrzymany tym sposobem tłusty rosół i sztuka mięsa służą za pożywienie w południe i wieczór. Jedząc dwa razy codziennie w ciągu czterech miesięcy wyłącznie tylko tłustą baraninę, doszedłem do takiego przesytu, że oddałbym nieraz całodzienny mój zarobek za trochę kartofli lub kapusty. Za to wódki nie żałowano; najprzód dla tego, iż jest tania, powtóre, że z jej pomocą eksploatować można pracującego, wyciągając zeń ostatnie siły. Oprócz wymienionych 5ciu pór dnia, w których pracownicy dostają wódkę częstują nią nadto jeszcze razy kilka, szczególniej w dni gorące, by sztucznie podtrzymać ochotę do pracy upadającego ze znużenia robotnika. Trunek podaje się nie w kieliszkach, lecz z butelką, z której każdy może pić do woli, a jeżeli się upije, traci zapłatę za godziny, podczas których nie był zdolnym do pracy.

Największe interesa robią w Argentynie nie stale osiadli koloniści, lecz dzierżawcy.

Wynająwszy pewną przestrzeń stepu i postawiwszy na nim małe z błota domostwo, orzą oni lekko ziemię i zasiewają kukurydzę; potem, w ciągu następnych lat, rok po roku sieją pszenicę. Eksploatować w ten sposób ziemię można przez lat 6 — 8; najlepszych plonów dostarczają pierwsze cztery lata.

Po za domem mieszkalnym, któryby wytrzymał czas trwania dzierżawy, innych zabudowań nie potrzebuje rolnik argentyński. Bydło i konie chadzają dziko w stepie, same myśląc o sobie; stodoły byłyby zbyteczne, gdyż młócka rozpoczyna się zaraz po ukończeniu żniw, wreszcie jednocześnie z młocarnią zjawiają się kupcy zbożowi, którzy, dobiwszy targu, zabierają pszenicę wprost z pod maszyny. Słoma, jako nieużyteczna, ulega natychmiastowemu spaleniu.

Grunt większej części Argentyny znakomicie nadaje się do rolnictwa; nie wymaga on wielkiej pracy, dając obfite plony.

Oto przykład:

Gdy u Włocha Antonio Passini wymłóciłem 2000 fanegas pszenicy, zapytałem go, ile zasiał, by tak poważną otrzymać ilość.

— Dwadzieścia dwa korce — odpowiedział zagadniony.

— Ależ to niemożliwe!

— Chodź pan ze mną w pole — rzekł Don Antonio — a przekonasz się łatwo.

W samej rzeczy Włoch mówił prawdę. Okazało się bowiem, że ziarno pszeniczne daje tu nie kłos pojedynczy, lecz krzak z kilku, a nawet kilkudziesięciu kłosów złożony; w jednym z takich krzaków naliczyłem 72, wyraźnie siedmdziesiąt dwa kłosy.

— A zatem robicie tu panowie znakomite interesa — zauważyłem.

— Nie tak wielkie — odrzekł Don Antonio — jakby się po tego rodzaju plonach spodziewać należało. W Buenos-Ayres mógłbym za moję pszenicę dostać pokaźną sumę 20.000 pesos, gdy tymczasem tutaj płacą mi 3 pesos za fanegę, t. j. odbiorę 6000 pesos. Z tej sumy 1200 pesos weźmiesz pan za młócenie, 500 pesos kosztuje dwóch parobków, 2000 pesos wydaję na skromne utrzymanie mego domu, 1000 pesos zabiera właściciel gruntu, 400 pesos płacę podatków. Zsumowawszy to wszystko, przyznaj pan, czy można nazwać dobrym interesem te kilkaset pesos, jakie mi pozostają za całej mej rodziny pracę? Wreszcie, porzuciwszy kraj, przyjechałem tu z jakim takim zasobem pieniędzy, który mi pozwolił wziąć dzierżawę; żyję zdala od ludzi w tem pustkowiu; wszak i to należy przyjąć w rachubę.

Oglądając zasiewy i zbiory w wielu jeszcze innych miejscowościach, przekonałem się, iż plony spotykane u Passiniego nie należą do wyjątków. Czasami ogromne te zapasy pszenicy, z powodu braku jakiejkolwiek komunikacyi, sprzedawane bywają za cenę, a nawet niżej ceny kosztu.

W każdym razie Argentyna posiada tyle i tak doskonałej ziemi, iż, obsiawszy ją na całej przestrzeni i urządziwszy jaką taką komunikacyę, rzeczpospolita mogłaby łatwo wyżywić swym chlebem całą ludność Europy. Tymczasem rolnictwo mało się tu opłaca, niejednokrotnie przynosi straty, a w razie najmniejszego nieurodzaju, taniej kosztuje sprowadzona pszenica europejska, lub północno-amerykańska, niż miejscowa.

Wymłóciwszy już wszystkę pszenicę w okolicy, mogłem powrócić do Buenos Ayres, gdzie po długich miesiącach, spędzonych wśród ciężkiej pracy pod gołem niebem, uśmiechały mi się: własny kąt, łóżko, a wreszcie nieco więcej urozmaicone pożywienie, zamiast tej obrzydłej gotowanej baraniny.

Pryncypał w wyborze drogi nie krępował mnie; a że skończyliśmy robotę zaledwie o dwa dni drogi od najbliższej stacyi kolei, postanowiłem dostać się do niej konno, by następnie korzystać z pospieszniejszej komunikacyi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kilkadziesiąt kroków. Boulanger skorzystał z tego, ukrył się za drzewem i w tejże chwili rozległ się wystrzał. Kiedy Dutems i robotnicy, oraz służba cmentarna nadbiegła, Boulanger wydawał ostatnie tchnienie.

Tak skończył człowiek, który mógł być dyktatorem Francyi.

O pogrzebie Boulangera niewiele powiedzieć można. Nieprzejrzane tłumy zalegały ulicę, przy której stoi willa, przez zmarłego zamieszkiwana. Kobiety nadewszystko cisnęły się najuparciej, wprawiając w prawdziwy kłopot najuprzejmiejszych w świecie belgijskich sierżantów policyjnych którzy z niesłychaną trudnością mogli utrzymać kordon. W tłoku wiele osób zemdlało, a kilkanaście odniosło nawet rany. Pomięto i poszarpano również wiele wieńców, już to na pamiątkę, już z powodu nadzwyczajnej ciżby.

Mowy żadnej ani w mieszkaniu, ani przed domem nie było. Władza uprzedziła, że jej nie dopuści. Po umieszczeniu trumny na bardzo skromnym karawanie, orszak pogrzebowy, poprzedzony przez dwunastu żandarmów, którzy torowali mu drogę, wyruszył ku cmentarzowi. Za trumną postępowali: Rochefort, Déroulède, Thiebaut, Castelin i wielu bulanżystów, z Paryża przybyłych. Dalej szły ekwipaże z wieńcami.

U wrót cmentarnych znowu nieprzejrzane tłumy, zemdlenia, spazmy, krzyki. Z trudnością wszedł orszak na cmentarz.

Przy grobie też żadnego przemówienia nie było. Zwłoki oddano ziemi i dopiero, kiedy trumnę na posadzce grobu umieszczono, wystąpił Déroulède z chorągwią francuzką w ręku, chorągiew tę uścisnął i rzuciwszy ją na trumnę Boulangera, zawołał:

— *Adieu, mon ami!*

Była to chwila istotnie bardzo patetyczna. Następnie grób zamknięto i obecni poczęli się rozchodzić.

Umarł exprezydent Grévy; pochowano go, opowiedziano o nim kilkadziesiąt anegdot i ucichło wnet wszystko. Z tych anegdot warto jeszcze jedną powtórzyć. Było to w roku 1848. Grévy był posłem i w Zgromadzeniu Narodowem postawił wniosek, aby znieść posadę prezydenta rzeczypospolitej jako kosztowną a beznżyteczną. Wniosek ten upadł wprawdzie ale u ulicy, u hołoty, zrobił go sławnym. W trzydzieści lat potem został Grévy sam prezydentem rzeczypospolitej i wtedy nie stawiał wprawdzie wniosku o zniesienie tej posady, ale siedząc na niej, starał się szczerze nieużyteczność prezydenckiego urzędu jak najdowodniej na samym sobie okazać.

Paryż teraz jest pusty, a daremnie szukałby kto w nim teraz paryżanów. Po mieście kręcą się tylko cudzoziemcy, z przewodnikiem w ręku stolicę naszą oglądający, pieszo lub w rozmaitych wehikułach. Życie paryzkie uciekło na prowincyą, gdzie się polowania odprawiają. Polowania! To przecież rdzenna paryżanina namiętność. Zabija on pospolicie na polowaniu najwięcej — czasu; ale się przez kilka tygodni nachodzi i najeździ po polach ze strzelbą, w sztybletach, w zielonym czy zielonkowatym kubraku, zastrzeli czasem jakiego niebacznego królika i mając się już przeto za Nemroda, ma co rozpowiadać przez całą zimę następną w kawiarni lub klubie gdzie bywa.

Głównym teraz przedmiotem rozmów towarzyskich są ci jenerałowie, którzy się tak świetnie na wielkich manewrach popisali. Uważano jenerała Saussier za dobrze już podstarzałego, pokazał on jednakże, iż do młodych jeszcze zaliczonym być może. Patrząc na ten jego kaszkiecik na bakier cokolwiek włożony, na dobrze podkręcone i sztywnie wypomadowane wąsy, gdy na koniu zwłaszcza siedzi, nie zwraca się szczególnej uwagi ani na otyłość z potrójnym podbródkiem, ani na zbyteczne policzków zaczerwienienie. Przekonał on wszystkich, że stary żołnierz dawnej szkoły nie ustępuje młodym, a strategikiem dobrym niewątpliwie się okazał. Pomimo to ostatnie już chyba laury zabrał ten doświadczony jenerał obecnie na polach Szampanii: gdyż koniec końców zbielały włos i częste na zdrowiu zapadanie, nie nadają się do obozowego życia. Na trudnem i delikatnem stanowisku gubernatora paryzkiego dał się poznać jenerał Saussier z nie pospolitych zalet światowości i taktu, nie przestając być wojskowym o dłoni żelaznej, lubo aksamitem obciągniętej. Z politycznej strony jest to starej daty republikanin, który nigdy do Tuileryjskiego pałacu nie uczęszczał.

Nadzwyczajnym ulubieńcem publiczności jest naczelnik Sztabu Generalnego generał Miribel, nie stary jeszcze, żwawy, lecz obok tego głowa myśląca i w wojskowości biegła, niby Moltke francuzki. Według jego to pomysłu odbywały się ostatnie manewra w Szampanii; on też cały ich plan wypracował. Przed laty oficer ordynansowy przy Napoleonie III, później przyjaciel Gambetty, jest on właściwym odnowicielem armii francuskiej, a szczególniej jej sztabu, którego ma sobie powierzone kierownictwo. Zdobywszy w dość młodym wieku stanowisko, które zwykle dużo starszych bywa udziałem, wniósł on w dziedzinę wojskową pewne żywe tchnienie, pewien polot, i nowe przytem zasady i zapatrywania. Jedyny to może dziś generał, w którym i kraj i armia nieograniczoną pokładają ufność. Jakaś niby aureola postać jego opromienia; stał się bożyszczem wojska, i widząc go na czele zbrojnych zastępów myśli sobie każdy: „O kiedyż nas do zwycięstw poprowadzisz!"

Generał Davoust książe Auerstaedtu, jest jeśli się tak wyrazimy generałem w sam raz. Wzrostu średniego, nie zbyt szczupły ani otyły; głowa duża z obliczem poważnem i zadumanem; uprzejmy lecz chłodny w obejściu; wyrachowany i przytomny zarazem na polu bitwy dowódzca, jest zwolennikiem rzutów obcesowych, uważający wojnę głównie jako wyścig w szybkości marszów i obrotów; obok tego wielce dbały o wygody i dobre żywienie żołnierza. Ze spornym zasobem idei i bardzo trafnym o rzeczach sądem nie mało się ten generał przyczynił do udoskonalenia naszej wojskowości.

Margrabia Galliffet jest oficerem co się zowie świetnym, lśniącym, efektownym. Trzyma się na koniu wyprostowany, wytrwały na trudy jak mało kto, z żadnemi nie liczący się przeszkodami. Wąs czarny jak heban, a krótko ostrzyżone włosy białe jak śnieg, tworzą kontrast z młodą jeszcze, różową twarzą. Kawalerzysta zawołany, wielki mistrz jazdy francuskiej, typ śmiałego wojaka. W ciągu manewrów wystarczała mu dla wypoczynku wiązka słomy i ława w wiejskiej chacie, na śniadanie serdelek na prędce zjedzony. Do siadania na koń pierwszy, przy zsiadaniu ostatni, skóry własnej nigdy nie szczędził, rzucając się w pierwszym rzędzie z szablą w gąszcz nieprzyjacielskich szyków, skoro tylko do natarcia zatrąbiono. W młodości wsławił się waryackiemi zakładami, wjeżdżaniem konno na schody, przepływaniem rzek i tym podobnemi popisami, któremi sobie na przezwisko szalonej pałki zarobił. Potrafi on zlustrować w ciągu dnia jednego koszary i stajnie jazdy w trzech miastach dosyć od siebie odległych; nadzwyczaj mało snu potrzebuje, nieustannie na nogach, nieustannie czynny i nikomu koło siebie odpoczywać nie dający, zamęcza swych adjutantów i oficerów służbowych. Boją się go podkomendni, i poważają przytem bardzo. „Musisz jaki sekret posiadać, generale, żeś wciąż taki młody?" — „Ujeżdżalnia bracie, to cały mój sekret, i innego być nie może."

Małżonka jego, pani margrabina, anioł dobroci, i zawsze wdziękiem ujmująca. Szkoda, że ją losy z tak płochym jak generał połączyły rycerzem. Pojęcia generała o stosunku małżeńskim były luźne. Służąc w Afryce tak się okazał czułym na powaby algierskich odalisk, że musiała opuszczona małżonka separacyi zażądać. Ze strony margrabiego przeszkód najmniejszych nie było; rad pozbywał się węzła, który go i tak mało krępował.

Granice sztuki lekarskiej.

Prof. Nothnagel na zjeździe naturalistów i lekarzy niemieckich w Halli miał wykład o granicach sztuki lekarskiej, z którego zdajemy tu treściwą relacye.

Że medycyna praktyczna w ostatniem stuleciu zrobiła kolosalne postępy, jest rzeczą aż nadto widoczną. Przewrót w darmatologii, zdobycze w oftalmologii, stworzenie laryngologii, zdumiewający prawdziwie rozwój chirurgii, ginekologii, dalej nowe środki wewnętrzne niewątpliwie skuteczne i zastosowanie różnego rodzaju czynników fizycznych, dyetetycznych i hygienicznych, a przedewszystkiem nieśmiertelne prace Listera odnośnie do opatrywania ran i Pasteura w leczeniu wścieklizny, dowodzą niezbicie o postępach sztuki lekarskiej. I doprawdy, skutkiem tego można zadać sobie pytanie, gdzie są granice sztuki lekarskiej? Bezstronny i spokojny badacz zastanawia się nad tem, co osiągnięto dotąd, a także, co w przyszłości da się osiągnąć?

Znakomity ojciec medycyny nowoczesnej powiedział, że „być chorym, to żyć w zmienionych warunkach".

Co nazywamy zatem leczeniem? Sprawy chorobowe w organizmie są chemicznej, albo też fizycznej natury. Zaburzenia miewają miejsce w tkankach lub w czynnościach całych organów, otóż przywrócenie chorobliwie zmienionych tkanek i czynności organów do prawidłowego stanu zowiemy leczeniem.

Jak dalece może dziś cel ten sztuka lekarska osiągnąć, na to pytanie odpowiada prof. Nothnagel treściwie tylko:

Że naruszenie całości tkanek, bądź to dotyczące skóry, mięśni, kości, nerwów lub organów wewnętrznych są uleczalne, o tem wszyscy dobrze wiedzą. Sztuka lekarska zasadza się w tym razie na złączeniu części rozdzielonych utrzymaniu ich w zetknięciu i usunięciu wszystkiego, co mogłoby stanąć na przeszkodzie w zagojeniu się — zrośnięcie przychodzi do skutku siłami natury. Właśnie odkrycie dokonane przez Listera: przeciwgnilne opatrywanie ran, usuwa dokładnie wszelkie szkodliwości, mogące stanąć na przeszkodzie wyzdrowieniu i pozwala prawie bez niebezpieczeństwa wykonywać największe operacye.

Wprawdzie sztuka lekarska nie osiągnęła dotąd tego, aby powstrzymać utworzenie się wrzodu, aby go wyleczyć bez pęknięcia lub przecięcia, lecz w gruncie rzeczy dla chorego jest rzeczą obojętną, w jaki sposób odbywa się proces choroby, skoro go nie można powstrzymać, idzie mu głównie o to, aby cierpiał jak najmniej i aby mu w zupełności przywrócono zdrowie, a cel ten osiągnąć potrafimy.

Wyleczenie w ogólności jest tylko o tyle możliwe, o ile sprawa chorobna się jeszcze odbywa; gdy skończyła się, zmian, jakie spowodowała, nie usuniemy. Pozostaną po niej różne blizny, zaniki, przerosty i inne następstwa różnego rodzaju. Zapalenie opłucnej jest wyleczalne, skrzywień kolumny kręgowej, jakie ono może spowodować, już nie usuniemy; ostre zapalenie mięśnia sercowego może przeminąć, lecz wada zastawki przez nie spowodowana — nigdy; wrzód przy wpuście żołądka zagoi się, lecz zwężająca światło wpustu blizna nie może być na drodze chirurgicznej usuniętą.

Możność wyleczenia zależy zawsze od miejsca, w którem choroba sobie siedlisko obrała. Tętniak na kończynach nieszkodliwy, gdy się utworzył na aorcie, albo na tętnicy mózgowej, prowadzi zawsze do krwotoku śmiertelnego.

Niemniej ważną jest rzeczą, czy przyczyna choroby podziałała gwałtownie, czy łagodnie, od razu, czy powoli. Dawkę znaczną arszeniku, która zazwyczaj zabija, zniesie człowiek przyzwyczajony do tej trucizny, bez złych skutków. Jad cholery czny jednego gwałtownie zabije, u innego spowoduje tylko łagodne objawy.

Nieuleczalną jest choroba, gdy jej przyczyna działa bezustannie.

Zimnica doprowadza do zupełnego wycieńczenia, gdy dotknięty nią nie opuści miejscowości, w której grasuje. Katar oskrzeli nie przeminie, a nawet spowoduje chorobę tkanki płucnej, gdy dotknięty nim przebywać będzie w atmosferze, przepełnionej kurzem.

Przy jednakowych przyczynach choroby bardzo wiele zależy od wrażliwości indywidualnej, od odporności organizmu na czynniki szkodliwe. To samo zapalenie płuc, które przebywa szczęśliwie człowiek trzydziestoletni, zabójczem bywa bardzo często dla starca, pijaka i pozbawionego owej odporności niehygienicznym trybem życia, lub inną chorobą.

Wreszcie *crimen non est artis sed aegroti*, zdanie to zastosowanem być musi do wielu przypadków, w których nauka i sztuka lekarska nic poradzić nie mogą. Lecz często także różne zalecenia nie poskutkują dla tego, że ich chory wypełnić nie chce, albo nie może. Wszelkie środki usunięcia kataru płuc u palacza nie poskutkują, dopóki nie wyrzeknie się swego nałogu. Szczególniej odnosi się to dziś do tak rozpowszechnionych chorób nerwowych, a zwłaszcza do tak nazwanej niemocy nerwowej. Brak siły woli staje tu w wysokim stopniu na przeszkodzie, skutkiem tego udaje się leczeniem przynieść choremu ulgę tylko, a nie wyzdrowienie.

Wszystko, co nie da się podciągnąć pod jedną z tych kategoryi, w zasadzie jest wyleczalne. Przy dzisiejszym stanie nauki wolno nawet nie wyłączać możliwości wyleczenia z nowotworów złośliwych. Tymczasem przyznać jeszcze należy, że właściwe wyleczenie, przywrócenie chorobliwie zmienionych tkanek i funkcji, przychodzi w organizmie do skutku jedynie na drodze spraw żywiowych. Tu mieści się odpowiedź na pytanie, do jakich granic sztuka lekarska w stanie jest lub też będzie na owe sprawy wpłynąć; czy granice jej zostaną rozszerzone z czasem, o tem wątpić nie należy.

W dalszym ciągu autor tego ze wszech miar ciekawego odczytu zastanawia się nad ważniejszemi środkami lekarskiemi i najbezstronniej tylko niektórym przyznaje rzeczywistą doniosłość. Przytacza znaną zasadę, że *Deus magister, medicus minister* że główną rzeczą jest zbadać powstanie choroby i zmiany, jakie ona spowodowała, w jaki sposób organizm w najłatwiejszy sposób może je pokonać, t. j. wyrównać zaburzone czynności.

Wady zastawkowej serca — mówi prelegent — nie jesteśmy w stanie usunąć, lecz możemy postawić chorego w takich warunkach, że żyć będzie przez długie lata i cieszyć się względnem zdrowiem.

Co do chorób zakaźnych, to nie podobna wątpić, że w niedługim już czasie możliwą rzeczą będzie walczyć przeciwko nim w podobny sposób, jak dziś pokonywamy malaryę chininą, a reumatyzm salicylanem sodu; a jakkolwiek po dziś dzień nie mamy jeszcze dodatnich rezultatów w tym względzie, jakkolwiek osiągnięto je dopiero na zwierzętach, to jutro być może to samo dokonanem na ludziach..

Zresztą, jeżeli nawet nie posiadamy środków usuwania choroby radykalnie, to mamy za to znakomitą ilość takich, które działają na jej objawy, a dla chorego częstokroć obojętne są zmiany — idzie mu tylko o to, aby nie cierpiał, aby doznał ulgi. Tego rodzaju leczeniem można człowiekowi, któremu już obrzęk płuc, albo upadek energji serca dały paszport na tamtem świat, życie ocalić.

Wszystko drga życiem, świeżą pracą! W około widzimy rozwijające się pączki i dojrzałe owoce! A mimo to, jak mało pociechy. Każdy przedwcześnie zmarły, każda ofiara epidemji mówi nam: tu są granice sztuki. A co gorzej, że pewnych granic nigdy nie przekroczymy, nie staniemy się panami praw natury!

Jakkolwiek powoli postępujemy naprzód i często przeżywamy cofanie się, przewodnią gwiazdą dla nas być winno: Działać na korzyść ludzkości jest najgodniejsze zadanie człowieka.

Kronika.

Lwów 20 października.

Dar. Gminie Hraplice, w powiecie przemyskim, darował Cesarz 50 złr. na odrestaurowanie i wewnętrzne urządzenie cerkwi.

Wiceprezydent Namiestnictwa, p. Jan Lidl, wyjechał do Skałatu w celu przeprowadzenia lustracyi tamtejszego starostwa.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminna miasta Gródka, uchwałą jednomyślnie powziętą, nadała Namiestnikowi hr. Badeniemu obywatelstwo honorowe.

Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat probostwo *regiae collationis* w Dołhem, z filią w Tużyłowie, ks. Janowi Karatnickiemu, gr. kat. proboszczowi w Sołukowie.

Zmiana własności. Dobra Cewków, położone w powiecie cieszanowskim, a będące dotychczas w posiadaniu braci Lauferów, przeszły w tych dniach za sumę 65.000 złr. wa. na własność br Wattmana.

W IV kadencyi sędziów przysięgłych która się dziś rozpoczęła, będą sądzone w tutejszym sądzie karnym następujące sprawy: Dnia 20 i 21 bm. Eisenberg, kradzież; 22 i 23 Błoszczyński Leśko i 5 towarzyszy, kradzież; 24 Roman Józef, zabójstwo; 26 Kobylak Danyło, zgwałcenie i Iwanicki Wasyl, zabójstwo; 27 i 28 Katz Dawid, zabójstwo; 29 Warwara Hetto, podpalenie; 30 Witnszyńska Katarzyna, morderstwo.

Lekarzem powiatowym we Lwowie, na miejsce zmarłego dra Lecha, ma zostać dr. Obtułowicz z Buczacza.

Poparcie przemysłu krajowego. Do pokrycia budującego się we Lwowie gmachu sprawiedliwości użyto dachówek z fabryki pp. J. Lewińskiego, A. Domaszewskiego i Spółki. Niejednokrotnie już przekonano się, że dachówki krajowego wyrobu nie ustępują w niczem fabrykatom obcym, to też wszyscy nasi przedsiębiorcy powinniby pójść za tym przykładem i zaopatrywać się w dachówki wyłącznie u przemysłowców krajowych.

Nieporządki na kolejach państwowych. Otrzymujemy następujące pismo:

„Do ilustracyi stosunków na kolejach państwowych niechaj posłuży następujący wypadek: Dnia 15 października byłem w Stryju z żoną i wieczorem wracałem do Skolego, gdzie stale mieszkam. Kupiwszy bilet II klasy, siedzieliśmy w restauracyi dworcowej i po drugiem dzwonieniu udaliśmy się na peron i stanęliśmy przed jednym z wagonów II klasy, czekając konduktora, zatrudnionego przy III klasie umieszczeniem tłumu wracającego z targu. Kiedy zbliżył się konduktor, poprosiłem go o miejsce dla nas dwojga. W tem nadchodzi jakiś urzędnik kolejowy i krzyczy: *Abfahrt!* Konduktor nas zostawia z żoną na torze, dopiero teraz dzwonią trzeci raz i pociąg rusza, a my zostaliśmy w Stryju".

Śluby. Dnia 15 b. m. odbył się w Lublanie ślub panny Maryi Paraskowiczówny, córki dyrektora tamtejszego zakładu karnego, z p. Ludwikiem Malinowskim, urzędnikiem kolejowym ze Stryja.

W Jedliczu odbył się dnia 10 bm. w tamtejszym kościele parafialnym ślub p. Edwarda Stapfa, urzędnika kolei państwowej, z panną Jadwigą Paszkowską, córką p. Edwarda Paszkowskiego, właściciela majątku ziemskiego Borek.

Z Wołynia nam donoszą o ślubie Józefa hr. Kossakowskiego z Maryą hr. Chodkiewiczówną.

Wybór uzupełniający posła do Sejmu z powiatu buczackiego ma się odbyć dnia 24 listopada.

Z prasy. W Jarosławiu zaczęła wychodzić *Gazeta Jarosławska*. Jest to dwutygodnik, poświęcony sprawom ekonomiczno-politycznym. Wydawcą jego i redaktorem jest dr. S. Rossberger.

Rozwój przemysłu krajowego. Rada zawiadowcza Pierwszej krajowej fabryki tkackiej we Lwowie, ulica Akademicka l. 2, uchwaliła na posiedzeniu swem otworzyć czwarty skład swych znanych z dobroci płócien korczyńskich w Przemyślu. Szczęść Boże!

O sąd obwodowy w Jarosławiu, upomina się tamtejsza *Gazeta*. Wraz z nowo kreowanym sądem powiatowym w Pruchniku, czytamy w niej, mamy w terytoryum administracyjnem Jarosławia 4 sądy, mianowicie w Jarosławiu, Pruchniku, Radymnie i Sieniawie. Sądy w Lubaczowie i Cieszanowie podlegają trybunałowi lwowskiemu, co za sobą pociąga wiele kosztów i niedogodności dla stron interesowanych. Rada powiatowa w Cieszanowie i gminy powiatu cieszanowskiego poprą niezawodnie we własnym i mieszkańców interesie sprawę, a gdyby nowemu trybunałowi przydzielono i Przeworsk, posiadalibyśmy okręg trybunału nie mniejszy, niżli Jasielski, Brzeżański lub Sanocki.

W Wulce sokołowskiej odbyło się dnia 10go b. m. poświęcenie nowego budynku szkolnego w obec licznie zgromadzonych włościan Rady gminnej, dziatwy szkolnej i okolicznych nauczycieli. Poświęcenie dokonał proboszcz z Sokołowa, ks. kan. Stokowski. Po dokonaniu aktu religijnego miał ks. kanonik przemowę do zgromadzonych, których wezwał do pielęgnowania nauki, gdyż oświata jest jedyną drogą do polepszenia położenia i dobrobytu włościan.

Do przeprowadzenia śledztwa w sprawie defraudacyj cłowych na Bukowinie, wydelegowany został sąd karny we Lwowie i z ramienia jego udał się w tych dniach do Czerniowiec radzca Janowski w towarzystwie prokuratora Heldenburga.

Z Błażowej donoszą: Dnia 5 i 6 bm. odbyły się u nas wybory do Rady gminnej z II i III koła. Rezultat nowych wyborów od dawnych o tyle różny, iż zamiast 7 izraelitów, wybrano obecnie tylko 6. W mieście krąży pogłoska, iż żydzi zamierzają wnieść protest przeciwko tym nowo przeprowadzonym wyborom. Dotychczas jeszcze protestu nie wniesiono, ale zdaje się nam, że gdyby go władze uwzględniły i przyszło do nowych wyborów, toby przy nich mniej jeszcze przeszło żydów.

W przeszłym tygodniu zwiedzał naszą szkołę inspektor szkolny p. Steczkowski. Błażowskiej szkole przyrzekł on, iż poprze jej dążenia w sprawie zaprowadzenia nauki zręczności (slöjdu) i obiecał jej przysłać tokarnię. Mamy więc nadzieję, że nasza szkoła się rozszerzy i pomyślnie rozwinie na nowem polu.

Fatalny wypadek. W Kalinowcach, we dworze hrabiego della Scala, wyrwał się z obory byk (stadnik) i rzucił się na parobka Ilię Hołowatego, którego zabił na miejscu rogami.

Wypadek w menażeryi. W Budapeszcie zdarzył się w bawiącej tam obecnie menażeryi, smutny wypadek. Podczas przedstawienia zbliżył się pewien młody chłopak z grona widzów za blizko do klatki rysia, który schwycił go za głowę i oddarł z niej część skóry. Powstało ztąd ogromne zamięszanie i popłoch między publicznością, zaczęto uciekać, przyczem kilka osób zostało ciężko ranionych.

Na grób Parnella. Do Dublina przybył dnia 19 bm. pewien Polak z wieńcem kwiatów, przysłanym przez Polaków z Warszawy na grób zmarłego obrońcy Irlandyi — Delegat wyraził żal, że nie przybył na czas, ażeby być na pogrzebie wielkiego męża.

Bójka z żydami W Bełzie zdarzył się następujący wypadek: Podczas pożaru, który przed kilku dniami nawiedził to miasto, pewien chłopak żydowski, korzystając z ogólnego popłochu, pokradł rozmaite rzeczy. Policyantowi miejskiemu udało się wyśledzić małego złodzieja; w chwili jednak, kiedy chciał go aresztować, zbiegły się tłumy żydowstwa i odbiły chłopca. Tego nie dość było fanatycznym chałatowcom. Otoczyli oni policyanta i zaczęli bić go pięściami pod żebra, tak, że biedak nie widząc w końcu innej rady, począł krzyczeć w niebogłosy. Krzyk ten sprowadził na miejsce wypadku kilkunastu urlopników, którzy bawili w Bełzie dla kontroli. Widząc fatalne położenie policyanta, rzucili się na tłum żydowstwa, chcąc niewinnie bitego uwolnić. Rozpoczęła się bójka na kije, pięście i kamienie, z której naturalnie urlopnicy wyszli zwycięzko, a żydzi odnieśli ciężkie kontuzye.

Wyścigi jesienne nie przyjęły się na warszawskim gruncie stanowczo. Mimo wspaniałej pogody, jaka panowała we czwartek dnia 15 b. m. trybuny i inne miejsca na placu wyścigowym świeciły pustkami. Z uderzeniem godziny 2 po południu wyjechała na tor kasztanowata „Katarzyna Arragońska" L. Grabowskiego, „Stella" Paradoxa, śliczna klacz karogniada i wreszcie Dobrogosta kasztanowaty ogier „Laiterer", debiutujący dopiero w zapasach sportowych. Pierwsza stanęła u mety „Stella" mając za sobą „Katarzynę Arragońską" i „Laiterera". Druga z rzędu gonitwa o nagrodę 400 rubli sprowadziła na tor trzech współzawodników, mianowicie „Kadużię" p. Lachsa, oraz dwa konie ks. Alex. Lubeckiego: dzielnego „Biegunа" i „Balladę". „Biegun" stanął pierwszy do celu, przebywszy 12 przeszkód na dystansie trzywiorstowym. Ośmioletnia „Kadużа" po zaciętej walce zyskała miejsce drugie, „Ballada" była trzecią. W trzecim biegu o nagrodę Towarzystwa wyścigowego 500 rubli, wzięły udział większe stajnie. Widzieliśmy więc na torze kasztanowatą „Tapiotkę" L. Grabowskiego i L. Zielińskiego „Kirkora" J. Reszkego, „Facetkę" A. Potockiego, i „Aquilę" Dobrogosta. Po zaciętej walce, palma zwycięstwa dostała się „Kirkorowi", który wziął nagrodę, „Aquila" przyszła druga do mety zaledwie o pół długości. Trzecią była „Facetka", która tym razem nie spisała się wcale, a ostatnią wreszcie „Tapiotka". Do czwartego biegu o nagrodę sprzedażną 300 rubli, stanęły w szeregu „Moet" Greya, „Fanfaron" hr. Potockiego, „Cezar" Daszewskiego, oraz ks. Lubeckiego „Emanuela"; po perypetyach, nie mających w sobie nic do zaznaczenia, stanęły u celownika: „Moeta", „Fanfaron", „Emanuel" i „Cezara". „Moet" jak było do przewidzenia, pozostał przy właścicielu. Bieg ostatni przyniósł nagrodę ks. Lubeckiemu, którego „Bajka" zwyciężyła z łatwością „Elsę Moorcheu", „Odaliskę" i „Rinalda".

Z Dobromila nam piszą: „W niedzielę dnia 12 b. m. odbyła się w salinach w Lacku pod Dobromilem uroczystość t. zw. „pierwszego wbicia łopaty" i poświęcenie nowo otwartego szybu. Aktu poświęcenia dokonali miejscowi proboszcze obu obrządków w obecności starosty p. Zitkowskiego, radcy górniczego p. Wajdowicza, urzędników sądu dobromilskiego, urzędników administracyjnych i salinarnych, delegatów „Sokoła" przemyskiego, miejscowej straży ochotniczej ogniowej i nareszcie licznie zebranej publiczności z Dobromila i włościan z gmin sąsiednich. Ks. proboszcz Knurkiewicz odprawił mszę św. w kaplicy salinarnej, poczem w uroczystym pochodzie udał się orszak poprzedzony orkiestrą „Sokołów" i korpusem straży ogniowej na miejsce, gdzie miano nowy szyb otworzyć. Tutaj odprawił ks. proboszcz Mochnacki znowu mszę św., poczem ks Knurkiewicz przemówił pięknie do zgromadzonych. Następnie wśród modłów kapłańskich w obu obrządkach poświęcono miejsce nowego szybu, a naczelnik salin p. Wajdowicz wygłosił mowę, w której wykazał doniosłość otwarcia nowego szybu solnego dla kraju i okolicy. Podczas tego przemówienia odbyła się ceremonia pierwszego poruszenia łopatą, której dokonali księża, p. starosta i naczelnik gminy.

Salina w Lacku ma za sobą piękną tradycyę. Początki jej sięgają 16 stulecia. Na pochyłości góry, tuż ponad saliną znajduje się starożytna kapliczka, która zbudowana została współcześnie z dobromilskim zamkiem Herburtów. Salina miała niegdyś swój okres świetności, kroniki podają, że od roku 1787 do 1802 wydobywano tu po 67 tysięcy cetnarów warzonki rocznie. Później upadła ona i zdawało się, że nigdy już nie odżyje na nowo, aż dopiero w ostatnich czasach p. namiestnik Badeni zaopiekował się tutejszą żupą i wyrobił pozwolenie na otwarcie nowego szybu. Szyb ten zapewne na długie lata zabezpieczy istnienie lackiej saliny, która niesie rządowi 600.000 złr. rocznego dochodu, setkom zaś rodzin robotniczych, jakoteż kupcom zapewnia stałe utrzymanie.

Dyrekcya lwowskiego zakładu głuchoniemych, troskliwa o dalszy rozwój tej tak pożytecznej instytucyi, wydelegowała rektora tegoż Zakładu, ks. Ignacego Pogonowskiego i nauczyciela p Antoniego Mejbauma dla zwiedzenia w celu naukowym zakładów zagranicznych, a mianowicie do Wiednia, Gracu, Berna, Pragi, Drezna, Wrocławia, Lipska, Berlina, Poznania i Raciborza.

Pomnik Heinego stanie wkrótce we wspaniałej wili Cesarzowej austryackiej na Korfu. — Pomnik ten wykonany został z marmuru przez rzeźbiarza duńskiego Hasselriisa, zamieszkałego w Rzymie.

Dzieło artysty ma być pod każdym względem znakomicie wykończone i wywierać wielkie wrażenie. Stanie ono w parku Cesarzowej na podstawie wzniesionej 800 metrów ponad poziom morza, a u stóp jego ma być zasadzony łagodną terasą aż ku brzegowi morskiemu gaik cyprysów i róż. Samych róż będzie 50.000 krzaków.

Pomnik wysłano już z Rzymu do Korfu, dokąd pojechał także i jego twórca.

Nieporządek. Bardzo często widzieć można, że służące z okien domów wychodzących na ulicę trzepią ściereczki od ścierania prochu, nie troszcząc się wcale o to, że śmiecie z tych ściereczek leci na ulicę i pada na przechodniów.

W niedzielę znowu rano po godzinie dziewiątej przez okno domu przy ulicy Halickiej, naprzeciw sklepu „pod Królem Sobieskim" na ulicę, na której o tej porze panuje ruch ogromny, wyrzucono nawet całą zawartość spluwaczki. Wszystko to spadło na głowę przechodzącej wówczas pod tym domem pani i oprócz wielkiego przerażenia wyrządziło jej szkodę, gdyż popamiło całe ubranie. — Niedbałą służącą powinna władza pociągnąć do odpowiedzialności.

Przy tej sposobności musimy zaznaczyć, że policyant pełniący wówczas na ulicy służbę, z wielką flegmą przypatrywał się temu zajściu, jakby wszystko było zupełnie prawidłowem. Kiedy zaś pewna osoba z publiczności przypominała mu jego obowiązek, wyraził swe oburzenie w słowach: „A pani co do tego?"

Nowa szkoła. Przedwczoraj została otworzona w Częstochowie szkoła ogrodnicza. Założycielem jej jest p. Karol Zawady, doktor filozofii, ogrodnik specyalista i wychowaniec znanego instytutu w Prnszkowie na Szlązku. Pomimo braku funduszów i wielu innych przeszkód, potrafił dr. Zawady założyć szkołę ogrodniczą praktyczną, w którejby wychowańcy mogli nabrać fachowego wykształcenia bez wielkich kosztów i trudności. Szkoła mieści 40 uczniów, wszyscy są internami, mają umundurowanie składające się z czarnego, bluzowego ubrania i czapek z zielonemi lampasami. Regulamin internatu jest następujący: wszyscy wstają o godzinie 6 rano, poczem odmawiają wspólnie pacierz i spożywają śniadanie. Od 7-ej do 9-ej słuchają wykładów, następnie do południa zajmują się praktyczną pracą w ogrodzie i cieplarniach. Po obiedzie znowu praca w ogrodzie do pół do 4 tej, od 4 — 5 wykłady, później nauka teoryi, a o godzinie 9-tej po wieczerzy wspólna modlitwa i spoczynek. Oprócz przedmiotów do fachowego wykształcenia potrzebnych, wykładać się będzie religią, język rosyjski i matematykę, oraz naukę stolarstwa i garncarstwa. W lecie i na wiosnę teoretyczna nauka ma się łączyć z ćwiczeniami praktycznymi. Opłata roczna od ucznia, wraz z całkowitem utrzymaniem wynosi 120 rs.

Ludność Gdańska wynosi według spisu dokonanego w dniu 1 grudnia 1890 r. ogółem 120,338 osób, a według wyznań katolików 35 851, ewangelików 80,723, innych wyznań chrześciańskich 1,218, żydów 2,535. Bezwyznaniowych było 10 osób.

Nieprzyzwoity autor. Maeterlinck, dramaturg belgijski, otrzymał temi dniami nagrodę belgijskiej Akademii Nauk w kwocie 1500 franków za swój słynny dramat „Księżniczka Malcine". Owóż okazało się przy tej sposobności, że można być znakomitym dramaturgiem i jednocześnie człowiekiem źle wychowanym. P Maeterlinck odrzucił bowiem nagrodę i ogłosił w dziennikach list pełen impertynencyj, wymierzonych do Akademii.

P. Modest Maryański odkrył w Santa Maria, w Santa Barbara County, w Kalifornii, wielkie i bogate pokłady asfaltu. Dla eksploatowania utworzył towarzystwo. Rodakowi naszemu życzymy serdecznie powodzenia.

Źródłowa informacya. Przed paru tygodniami odebrała redakcya *Petit Journalu* paryzkiego list następującej treści: „Paryż d. 26-go września r. 1891. Szanowny panie! Jako pilna czytelniczka *Petit Journalu*, ośmielam się przesłać panu wiadomość o samobójstwie naszem, aby tym sposobem uniknąć możliwego fałszywego przedstawienia rzeczy przez reporterów. Matka moja i ja od lat 9 ciu pełniłyśmy obowiązki odźwiernego w domu nr. 3 przy ulicy Saint-Philippe du Raule. Nigdy na żadną nie zasłużyłyśmy naganę. Przed 18-tu miesiącami, dom nasz nabyła pani D. Ona sama i pełnomocnik jej zapewnili nas iż możemy dalej w służbie u niej pozostać. Aż oto wczoraj wypowiedziano nam służbę od d. 1-go października, jakkolwiek przytem objaśniła nas właścicielka domu, iż była z nas zadowolniona i nic nie miała nam do wyrzucenia. Cóż miałyśmy począć? Gdzie służby szukać? Wszędzie przepełnienie, na każde wolne miejsce bywa po 500 kandydatów. Kto zwróciłby uwagę na dwie biedne kobiety? Życia lekkiego prowadzić nie chciałyśmy. Lepiej umrzeć! I oto pościłyśmy się w ową daleką podróż, która nas od wszelakiej nędzy tego świata uwolniła. Przyjmij pan wyrazy poważania i usprawiedliwienia się z natręctwa naszego. Wdowa Möseri, z domu Estera Marteau. Wdowa Marteau, z domu Manduit". List ten przesłano policyi, która natychmiast udała się do mieszkania, wskazanego w nim, i znalazła leżące na ziemi bez zmysłów obiedwie kobiety. Matka i córka zaczadziły się. Wezwano lekarza, któremu udało się przywrócić do życia matkę, córka zmarła.

Zmarli. Józef Odrzywolski, zmarł w Krakowie dnia 17 b. m. w 63 roku życia. Ś. p. zmarły brał udział w walce o niepodległość w roku 1863; z bronią w ręku schwytany przez Moskali, wysłany został na Sybir, gdzie długie lata przepędził w tęsknocie za ziemią ojczystą. Oby mu ziemia ta, za której wolność krew przelewał, lekką była! — Franciszek Tarczuch, obywatel miasta Krakowa, zmarł tam dnia 18 b. m., przeżywszy lat 64. — Paulina Lubczak, córka oficyalisty prywatnego, urodzona w roku 1875, zmarła we Lwowie. — Marya z Grabowskich Wojnarowicz, obywatelka miasta Lwowa, zmarła we Lwowie w 54 roku życia. — Helena z Szmanów Pohorecka, żona inżyniera-asystenta kolei Karola Ludwika, zmarła we Lwowie w 24 r. życia.

Nowy skandal bakkaratowy wydarzył się w Londynie i budzi tam wielkie zajęcie. W jednym z pierwszorzędnych klubów londyńskich, w którym zbiera się zwykle śmietanka tamtejszego towarzystwa, zasiedli do gry baccaratowej: pewien znany tam w skutek jakiegoś skandaliku lord, następnie bogaty właściciel ziemski, pewien były minister i młody jakiś deputowany. Partya trwała trzy godziny, a przez ręce zapalonych graczów przeszło 100.000 funtów szterlingów. Naokoło stołu zgrupowało się wkrótce kilkunastu członków klubu, między innymi znalazł się także pewien wyższy oficer. Uwaga obecnych przy walce baccaratowej skierowana była wyłącznie na grających, gdy w tem oficer rzucił się na młodego lorda, jednego z czterech partnerów gry, wyrwał mu karty z rąk i wymierzył mu silny policzek. Znieważony padł na ziemię, niebawem jednak podniósł się

i począł z furyą miotać na około siebie flaszki, szklanki, lichtarze, słowem wszystko, co mu się nasunęło pod rękę. W walce jaka stąd powstała, posypały się policzki i razy, którym koniec położyło dopiero przybycie prezydenta klubu. Oficer który wywołał tę awanturę, twierdzi, że lord grał nieuczciwie, robiąc sobie przy rozdawaniu kart jakieś niedozwolone znaczki.

Temperatura. Termometr + 13° R. Barometr 761°. Spada. Pogoda.

Zbiorowe lekcye malarstwa i rzeźby. Dzienniki tutejsze i zamiejscowe niejednokrotnie podniosły rozwijający się coraz więcej ruch artystyczny we Lwowie. Chwalebne to zainteresowanie się sztuką u nas wpłynęło także na wzrost uczniów i uczennic, pragnących korzystać z nauki malarstwa Dotychczas uczniowie i uczennice rozproszeni byli po pracowniach artystów, naukę pobierano oddzielnie. Wyjątek stanowiły lekcye zbiorowe malarstwa dla kobiet, udzielane od kilku lat przez p. Marcelego Harasimowicza.

Obecnie grono wybitnych tutejszych malarzy i rzeźbiarzy postanowiło połączyć swoje usiłowania, utworzyć niejako jedno ciało i przyjść w sukurs p. Harasimowiczowi, rozszerzając zakres prowadzonych przezeń lekcyj zbiorowych.

Dzięki tej pięknej łączności koleżeńskiej, lekcye u p. Harasimowicza obejmą nietylko naukę rysunku i malarstwa, ale zarazem rzeźby i to zarówno dla kobiet, jak i mężczyzn. W tym celu postanowiono udzielać w pewnych dniach tygodnia nauki malarstwa i rzeźby oddzielnie dla pań, a oddzielnie dla panów, aby wzajem nie krępować uczniów i uczennic.

Uprzejmy współudział w nauce malarstwa i rzeźby przyrzekli p. Harasimowiczowi najwybitniejsi artyści lwowscy, mianowicie naukę rysunku i malarstwa zajmą się prócz p. Harasimowicza, p. p. Tadeusz Popiel, Stanisław Dębicki, a nadto po powrocie z Paryża p. Kaczor-Batowski

Rzeźby figuralnej uczyć będzie p. Stanisław Lewandowski, ze współudziałem p. Antoniego Popiela. Rzeźby ornamentacyjnej i snycerstwa p. Piotr Harasimowicz.

Nowo ten utworzony kurs malarstwa i rzeźby rozpocznie się z dniem 1 listopada r. b.

Bliższych szczegółów udziela p. Marceli Harasimowicz od godz. 2 do 4 popołudniu (ul. Kopernika l. 9).

Śmierć Parnella. Z Londynu donoszą, że ostatnie chwile zmarłego obrońcy Irlandyi były połączone z wielkiemi cierpieniami. Parnell był od dawna skłony do reumatyzmu i dla tego przeziębienie, którego nabawił się w Galway, pociągnęło za sobą tak gwałtowne skutki. W niedzielę wystąpiła u chorego gwałtowna gorączka, a następnego dnia już lekarze wyrazili poważne obawy co do następstw choroby. Pacyent nie przyjął przez cały dzień najlżejszego nawet posiłku, a wieczorem dostał okropnych kurczów. Wysiłkiem woli próbował widocznie pokonać cierpienie, ale napróżno; lekarze zmuszeni byli dla ulżenia straszliwym cierpieniom chorego uciec się do morfiny. Gdy zaczęło się delirium a od czasu do czasu tracił chory przytomność, wtedy mówił już tylko o Irlandyi. Kraj nieszczęśliwy, który Parnell tak ukochał, a za który tyle cierpiał, nie przestał go interesować i na łożu śmiertelnem. We wtorek rano między godziną 6 a 7 odzyskał przytomność zupełnie, a czując, że nadchodzi ostatnia chwila jego życia, prosił, ażeby pozdrowiono od niego naród irlandzki i współtowarzyszy jego w walce dla Irlandyi. Na kilka godzin przed zgonem powtórzyły się znowu kurcze, a o godzinie w pół do dwunastej przed północą po wielkich cierpieniach ustało bić to serce, które umiało kochać i cierpieć za miliony

Srebro glinkowe (Aluminium), o którem ciekawe szczegóły podaliśmy niedawno w naszem piśmie, znajduje coraz szersze zastosowanie. W Warszawie zaczęło kilku ślusarzy tamtejszych wyrabiać z tego metalu drobne przedmioty do codziennego użytku, jak kluczyki, kłódki i t. p. Klucze zwłaszcza wyrabiane z aluminium są bardzo dogodne z powodu nadzwyczajnej lekkości.

Pożar. Dnia 13 b. m nawiedził pożar gminę Chlebowice wielkie w powiecie bóbreckim i przy silnym wietrze objął w niespełna pół godziny 20 zabudowań. Pożar byłby przybrał niezawodnie większe rozmiary, gdyby nie dzielna pomoc p. Kamieńskiego, rządcy dóbr hr. Potockich, który przybył z sikawką i beczkowozami Również wiele przyczyniły się do zlokalizowania ognia straż ochotnicza bobrecka i stanisławska, jakoteż p. Ptaszek, kasyer kolejowy Szkoda nieubezpieczona wynosi około 12.0(0 złr Ogień wzniecily dzieci, pozostawione bez dozoru w domu.

Myśli.

Budujemy jedynie tylko dla tego, aby dać następcom naszym sposobność burzenia tego, cośmy zbudowali.

Ballada.

Był rycerz Kunz von Drachenberg,
Miał srebrną, śliczną zbroję,
Rumaka miał i tarczę miał,
A na niej — herby swoje.

Raz sobie Kunz von Drachenberg
Powoli lasem jedzie,
Wtem słyszy głos: „Rycerzu, stój!
Użal się mojej biedzie.

Jak kwiat, samotna więdnę tu,
Nikt nie zna mojej twarzy,
Bo straszny smok w pieczarze tej
Stoi u wrót na straży".

Kunz stanął, chwycił w dłonie miecz.
Nie mija dwóch pacierzy,
A straszny smok bez głowy już,
W posoce broczący, leży.

I zabrał Kunz za mężem to
Izoldę zapłonioną
I żyli odtąd w zamku swym:
On — mężem, ona — żoną.

Upłynął, ubiegł chyżo czas —
Snać było tak sądzone:
Owdowiał Kunz, pochował swą
Izoldę, wierną żonę.

Raz sobie znów przez las i bór
Powoli, stępa, jedzie,
Wtem słyszy głos: „Rycerzu, stój!
Użal się mojej biedzie!

Jak kwiat, samotna więdnę tu,
Nikt nie zna mojej twarzy,
Bo straszny smok w pieczarze tej
Stoi u wrót na straży".

Zawrócił Kunz, do domu mknie
Przez krzaki, doły głazy:
„Raz tylko można zrobić to,
Ale — za nic! dwa razy".

Teatr. Dziś (20) we wtorek wieczorem: po raz czwarty: „Ptasznik z Tyrolu".

Literatura i Sztuka.

* **„W sercu garbuska."** Taki tytuł nosi nowelka pani Estei, młodej autorki, która weszła w świat literacki powieścią „Kartka z życia kobiety" i zdobyła sobie od razu uznanie. — Treść nowelki „W sercu garbuska" jest następująca:

Z natury upośledzony garbusek nie kocha ludzi i świata, bo ludzie znęcają się nad nim, a rozkosze świata nie do niego należą. — Wydziedziczony w skutek brzydkiego swego kalectwa z uciech tej ziemi, mści się za swą nędzę na każdym, kogo nienawiść jego dosięga.

Niebardzo może bliźnim dokuczyć, gdyż władza jego nie sięga daleko. Jest urzędniczkiem na poczcie, popychaczem społecznym, odrobiną. Ale i w małem tem kółeczku robi osobom od łaski jego zależnym dużo przykrości. Oto przylepił ktoś na liście markę na miejscu niewłaściwem, „Ruszaj do domu i napraw omyłkę!" Inny nie położył dobrze adresu, „Wracaj i zmień napis!" Nie opieczętował po formie przesyłki, „Wynoś mi się z biura!"

Szpilkowe to ukłucia, ale zawsze ukłucia. Garbusek kąsał jak komar każdego, kto się do niego zbliżył, za co mu oczywiście coraz większą płacono niechęcią.

Aż oto zmienia się nagle cała istota „pokraki".

Zły, zgryźliwy, opryskliwy, nawskróś nieprzyjemny kaleka staje się uprzejmym, prawie serdecznym przełożonym, kolegą i współobywatelem. Ludzi już nie nienawidzi, świata nie przeklina, smuci się tylko, że go los tak okrutnie napiętnował.

Cudu tego dokonał oczywiście nie kto inny, tylko Amor, ten czarodziej w życiu i w powieściach Zaszczepiwszy w sercu garbuska miłość, zatarł w niem za pomocą tego zawsze skutecznego eliksiru wszelkie uczucia przeciwne Urzędnik pocztowy nie męczył już ludzi nieznośną pedanteryą, nie radował się cudzą przykrością.

Autorka zmiłowała się nad wydziedziczonym. Wprowadziła pod jego ubogi dach prześliczną dziewczynę, otworzyła przed nim bramy raju — szczęścia rodzinnego.

Ale tylko na krótko. Ukochana nad miarę żona garbuska opuściła zrozpaczonego męża już po roku i to na zawsze. Umarła przy pierwszem dziecku.

Wartość tej nowelki p. Estei stanowi nie tyle samo tło małego miasteczka, miejscami zbyt grubemi, karykaturalnemi nawet odtworzone rysami, nie tyle sylwetki kucharek, piekarek, szwaczek itd., wykończone daleko lepiej przez innych autorów, ile psychologia samego garbuska i niezmiernie wdzięczny sposób opowiadania.

Mały urzędnik pocztowy, naszkicowany od razu bardzo dobrze, rozwija się powoli, zmienia się w oczach czytelnika, dopełniany w miarę postępu czynności powieściowej delikatnemi, zaledwo widocznemi cieniami. A jednak wychodzi plastycznie ze wszystkich stron oświetlony. Wieje nad nim oprócz tego jakieś serdeczne ciepło: sympatya osobista autorki, jakieś coś nieuchwytne, przywiązujące czytelnika do jego niedoli.

Tę zdolność malowania za pomocą drobnych rysów, częstszą u kobiet niż u mężczyzn, wykazała p. Esteja już w „Kartkach z życia kobiety". Jestto właściwość jej talentu.

Jak we wszystkich dotychczasowych dziełach p. Estei, tak i w „Garbusku" tok opowiadania płynie równo, pieszcząc ucho niby we francuskich *causeries* i *proverbes*. Tu i ówdzie tylko jakiś niepoprawny zwrot przypomina, że autorka nie jest jeszcze panią języka. Ale wadę tę niezawodnie usunie dłuższa wprawa.

Należy p. Estei powinszować „Garbuska". — Obrazek ten zasługuje ze wszech miar na uznanie, zarówno pod względem treści, jak i pod względem formy. Wzbogacił on o jedną nową postać repertoar charakterów tej jeszcze młodej a już tyle cenionej autorki

* **Goniec i Iskra** Pod takim tytułem wychodziło we Lwowie trzy razy na miesiąc ilustrowane pismo humorystyczno-satyryczno-literackie, które ostatniemi dniami zamieniło się w tygodnik i wychodzić będzie co niedzielę.

W piśmie tem główne miejsce zajmuje dział humorystyczno-satyryczny, znajdują w niem jednak uwzględnienie i sprawy poważne, traktowane w sposób właściwy, a przedwszystkiem nie banalny. Oprócz kilku pięknych powieści, wierszy, krótkiej kroniki teatralnej, nowin ze świata itd. zamieszcza ten tygodnik bardzo wiele udatnych ilustracyj humorystyczno-satyrycznych i dołącza ilustrowane dodatki, które zawierają również powieści i krótkie nowelki najznakomitszych autorów, przeróżne poezye, oraz bezpłatne premie ilustrowane.

Poczciwa tendencya tego pisma i bogata treść literacko-artystyczna powinny wszystkich lubowników czytania zachęcić do bliższego zaznajomienia się z tem wydawnictwem i do jego poparcia.

Redakcya *Gońca* i *Iskry* znajduje się we Lwowie przy ulicy Kraszewskiego l. 23.

* **„Jak przedstawiają się dziś** uzupełniające szkoły przemysłowe w kraju?" Napisał Jan Rotter. Kraków 1891. Odbitka z Czasopisma krakowskiego Towarzystwa technicznego.

Autor przebiega najprzód w krótkości historyę założenia i rozwoju uzupełniających szkół przemysłowych w Galicyi. Inicyatywę do działania na ważnem tem polu dało Towarzystwo pedagogiczne, zakładając pierwszą taką szkołę przed laty dziesięciu. Nowa ta instytucya musiała w ciągu tych lat walczyć z niejedną trudnością i przeszkodą zanim doszła do stanu, w jakim dzisiaj się znajduje. Kraj nasz liczy dzisiaj 19 uzupełniających szkół przemysłowych, które wychowują około 3500 uczniów. Najwięcej i najpomyślniej rozwijających się szkół takich posiada Kraków. Ma on ich 4. — Pobieżnym przeglądem braków i usterek, jakie się jeszcze dają spostrzedz w organizacyi szkół przemysłowych, zamyka autor ceuną swą rozprawkę, którą szczerze polecamy osobom interesującym się tą gałęzią szkolnictwa naszego.

Część ekonomiczna.

§ **Kolej żelazna** Stanisławów-Marmaros-Szigeth. W budżecie ministerstwa handlu wstawiono na cele budowy wymienionej kolei kwotę 500.000 złr. Projekt ustawy o budowie tej kolei wniesiony będzie jeszcze w bieżącej sesyi parlamentu, aby budowa linii z wczesną wiosną rozpocząć się mogła. Prace przedwstępne przygotowawcze są, jak już donosiliśmy, w pełnym toku, a projekt trasy i plany zupełnie wykończone.

§ **Wyrób piwa w Galicyi.** W miesiącu sierpniu 1891 r. ogółem było w ruchu 138 browarów, w których wywarzono 44.210 hektolitrów piwa. — Najwięcej browarów, bo 19, było w ruchu w powiecie rzeszowskim (3.248 hekt.), następnie w powiecie brodzkim 19 gdzie wywarzono 4.205 hekt., w powiecie tarnopolskim 13 (2 998 hekt.) w przemyskim 13 (4.776 hekt.), w krakowskim 11 (3 829 hekt.), w sanockim 10 (3077 hektol.), w stanisławowskim 9 (2.772 hekt.), w nowosądeckim 9 (3.130 hekt.), w tarnowskim 8 (4.265 hekt.), w samborskim 7 (2.010 hekt.), w kołomyjskim 6 (2.010 hekt.), w lwowskim 5 (980 h.), w mieście Lwowie 5 (4.940 hekt.), w mieście Krakowie 4 (1.980 hekt.).

§ **Wyrób wódki w Galicyi.** W miesiącu sierpniu rb. w 5 gorzelniach wyrobiono ogółem 94.1C0 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. — Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie stanisławowskim 2 (45.300 stopni alkoholu), w brodzkim 1 (17.000), w kołomyjskim 1 (30.639), w tarnowskim 1 (1161).

Telegramy „Przeglądu".

Brody 20 października (pryw.). Z Ostrogu (słynnego, starożytnego miasta, leżącego niedaleko granicy, między Krzemieńcem a Sławutą) donoszą, że wczoraj wśród nadzwyczajnych solenności odbyło się tam poświęcenie nowo wystawionej katedry prawosławnej. Poświęcenia dokonał żytomirski biskup prawosławny Modest, a na akt ten przybył z Kijowa jen. gub. Ignatjew i z Żytomierza gub. Jankowski. Byli także delegaci kilkunastu gmin z Galicyi.

Petersburg 20 października (> pryw.). W sferach dworskich zawiadomiono urzędownie, że królewska para duńska przybędzie do Rosyi razem z carstwem. — *Now. Wr.* zaprzecza pogłosce o zamiarze utworzenia ministeryum rolnictwa. — *Birżewyja Wied.* donoszą. że w Hollandyi zakupiono znaczne partye żyta dla transportu do Rosyi.

Odessa 20 października (pryw.). Według urzędowego wykazu tutejszego urzędu cłowego wywieziono z tutejszego portu w tym roku od 1 stycznia do 21 września 65,091.000 pudów ziarna wszelkiego rodzaju, gdy tymczasem w roku zeszłym w tym samym perjodzie tylko 59,505.000 pudów.

(Ten niezwykły fakt, zwłaszcza gdy się zważy, że to rok strasznego nieurodzaju, zawdzięcza Rosya zakazowi wywozu żyta Zakaz ten wywołał bowiem naprzód gorączkowy wywóz żyta, a następnie gorączkowy wywóz pszenicy, bo kupcy się obawiają nowego zakazu dotyczącego pszenicy. Przyp Red.).

Wiedeń 20 października. Komisya dla prawa karnego obradowała nad projektem ustawy o handlu środkami żywności i niektóremi przedmiotami do użytku ludzi służącemi. Komisya uchwaliła przesłuchać posła Lienbachera jako rzeczoznawcę. Kilku członków komisyi podniosło przeciw projektowi temu zarzuty z autonomicznego stanowiska. Komisarz urzędowy odpowiadał na różne zapytania. Debaty skończono.

Berlin 20 października *Reichsanzeiger* ogłasza telegram cesarza mianujący profesora heidelberskiego Helmholza rzeczywistym tajnym radzcą z tytułem excellencyi. W telegramie tym znajduje się taki ustęp: „Umysł Helmholza, dążący zawsze tylko do najczystszych i najwyższych ideałów, wzbijając się w górę, zostawił za sobą cały wir polityki i połączoną z nią stronniczość. Ja i mój naród dumni jesteśmy z tego, iż tak znakomitego męża możemy nazywać naszym."

(Wysokie to odznaczenie Helmholza przez cesarza, może wprawdzie przypadkowo tylko, zawiera jednak strzałę wymierzoną w Virchowa. — Obaj ci mężowie zajmują w świecie naukowym pierwszorzędne stanowiskc. Helmholz jako fizyk, Virchow jako patolog, i obaj obchodzili w jednym mniej więcej czasie 50-letni jubileusz naukowy. Virchow nie otrzymał z tego powodu żadnego odznaczenia, Helmholz zaś tak zaszczytne, a w telegramie swym podnosi cesarz z naciskiem to, iż Helmholz całe życie oddawał się tylko nauce, a polityką się nie zajmował. Virchow—jak wiadomo — zawsze zajmował się gorliwie polityką i jest jednym z najwybitniejszych posłów postępowego stronnictwa w Niemczech. Przyp. Red.).

Budapeszt 20 października. W sejmie węgierskim toczyła się dalej debata nad prowizoryum budżetowem — Hr Apponyi wśród głośnych oklasków krytykował zachowanie się stronnictwa liberalnego, które uczyniło niemożliwem wspólne działanie stronnictw na zasadniczej, objektywnej podstawie. Ministrowi sprawiedliwości robił hr. Apponyi zarzut z jego biernego zachowania się podczas debaty nad reformą administracyjną, i podniósł, że minister wówczas, gdy był opozycyjnym posłem, postawił najradykalniejszą ze wszystkich teoryę o interpretacyi ugody z 1867 roku, a jako minister, podczas debaty nad jurysdykcyą konsularną, rozwinął taką teoryę, która prowadzić musi do stłumienia wszelkiego samodzielnego państwowego rozwoju Węgier.

Prezes ministrów hr. Szapary odpowiedział na mowę hr. Apponyiego, i przedewszystkiem wykazał słuszność żądania pięcio-miesięcznego prowizoryum. Następnie oświadczył hr. Szapary, że intencye twórców ugody z Austryą różniły się znacznie od dzisiejszych zapatrywań hr. Apponyiego. Zamiarem twórców ugody było załatwić ostatecznie stary, od wieków trwający spór prawno-państwowy. Zadaniem stronnictwa liberalnego jest utrzymać ugodę między Austryą a Węgrami nienaruszoną i niedopuścić do tego, aby zachwiane zostało zaufanie narodu do tej podstawy, na której tak pięknie się rozwinął.

Dalej odpierał hr. Szapary zarzut, jakoby rząd węgierski nie prowadził polityki narodowej. Patryotyzm nie jest własnością jednego tylko stronnictwa, lecz jest własnością każdego stronnictwa, nie ma zatem potrzeby stawiać go za cel, do którego ma dążyć stronnictwo. Co się tyczy Kroacyi rzekł hr. Szapary, że istotnie podczas wystawy zagrzebskiej urządzali radykałowie kroaccy demonstracye, wszelako nie można za to winić całego narodu kroackiego. Okoliczność, że stronnictwo kroackie, przychylne Węgrom, wzmacnia się, dowodzi, że polityka narodowa jakiej trzyma się rząd węgierski względem Kroacyi jest dobra. Na wywody opozycyi rzekł hr Szapary, że opozycya musi naprzód mieć sama zaufanie do swych celów, jeżeli pragnie, aby naród miał do niej zaufanie.

Mowę swą zakończył hr. Szapary tem, iż naród wyda sprawiedliwy sąd o zachowaniu się rządu i polecił do przyjęcia prowizoryum budżetowe.

(Żywe oklaski na prawicy).

Lublana 20 października. Przy uzupełniającym wyborze do sejmu z kuryi większej własności wybrano niemieckiego liberała Langera. Konserwatyści nie wzięli udziału w głosowaniu.

Praga 20 października. Hr. Zedtwitz imieniem komitetu wystawy wysłał w niedzielę wieczorem zaraz po uroczystem zamknięciu wystawy do Najj. Pana telegram następujący: „Wśród tysięcznych okrzyków „Slava" i „Hoch" na cześć Waszej Cesarskiej Mości zamknięto w tej chwili uroczyście wystawę, stojącą pod protektoratem Waszej Cesarskiej Mości. Komitet wystawy uprasza najuniżeniej, Wasza Cesarska Mość raczy przyjąć to do wiadomości". Imieniem komitetu uwiadomił hr. Zedtwitz o zamknięciu wystawy także hr. Taaffego tudzież ministrów rolnictwa i handlu. Hr. Taaffe przesłał hr. Zedtwitzowi w odpowiedzi następujący telegram: „Wielce raduję się z lojalnej manifestacyi, którą zamknięto to tak świetnie rozpoczęte i tak świetnie przeprowadzone przedsięwzięcie. Niezmordowana i pełna poświęcenia działalność komitetu wystawy, któremu JWPan energicznie i z taktem przewodniczyłeś, przyczyniła się głównie do szczęśliwego przebiegu wystawy. Działalność ta jest niezapomnianą nigdy za sługą JWPana i całego komitetu. *Taaffe* w. r.".

Erfurt 20 października. Na kongresie socyalistycznym omawiał Bebel politykę zagraniczną i domagał się, aby Niemcy za jakąbądź cenę pogodziły się z Francyą, wszelako Bebel wątpi, aby przyszło do tego.

Członkowie kongresu, należący do opozycyi, złożyli potem pisemne oświadczenie, iż występ ją ze stronnictwa.

Następnie przyjął kongres rezolucyę proponowaną przez Bebla. Stronnictwo socyalistyczne oświadcza w niej, iż zatrzyma nadal dotychczasową taktykę, agitować będzie we wszystkich okręgach wyborczych, w których spodziewać się można jakiego sukcesu. Posłowie socyalistyczni nie będą przyjmowali żadnych ustępstw od stronnictw rządzących a karność w obozie socyalistycznym należy bezwarunkowo utrzymać.

Rzym 20 października. Nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby kongres pokojowy miał być odroczony. Kongres ten odbędzie się w oznaczonym terminie, a przygotowania do niego odbywają się bez przerwy.

Berlin 20 października. Jadący z Wrocławia pociąg pospieszny wyskoczył tej nocy z szyn przy wjeździe do stacyi Kohlfurt. Pięć osób zginęło, a wiele odniosło ciężkie rany.

Londyn 20 października. Dzienniki tutejsze donoszą, że cesarz niemiecki na przyszły rok w lecie znów odwiedzi Anglię i przyjmowany będzie oficyalnie.

Gdańsk 20 października. *Gazeta Gdańska* donosi, że jacht carski „Gwiazda polarna" zawinął wczoraj po południu, jadąc z Kopenhagi, w przystani Neufahrwasser Prawdopodobnie odbywa jacht ten podróż próbną

Sofia 20 października. Sobranie zwołano na 27 października (15 starego stylu).

Ateny 20 października. Przybyli tu książęta greccy Jerzy i Mikołaj, tudzież nowomianowany poseł serbski Georgewicz.

Paryż 20 października. Izba deputowanych rozpoczęła debatę budżetową. Minister wojny postanowił mięszane pułki zorganizować w ten sposób, aby każdy z nich składał się z jednego batalionu czynnej armii i z dwóch batalionów obrony krajowej Każdy korpus mieć będzie cztery pułki mięszane, zatem wszystkich pułków mięszanych będzie 72.

Koło Rouen zetknął się pociąg osobowy z pociągiem towarowym. Wiele osób odniosło kontuzye, a jeden konduktor jest ciężko ranny. Obie lokomotywy i kilka wagonów jest zgruchotanych.

Algier 20 października Garnizon wojskowy w Tlemjan otrzymał rozkaz wymarszu. Mówią, że uda się on na granicę algierską koło kraju Tuat.

Kopenhaga 30 października Dzienniki tutejsze donoszą, że car z żoną i dziećmi, królestwo duńscy i księżna Walii z córkami odjadą 29 października do Gdańska, a ztamtąd rosyjskim pociągiem pojadą przez Warszawę do Liwadji, gdzie para carska obchodzić będzie srebrne wesele. Z tego powodu zabawią królestwo duńscy w Liwadyi cały miesiąc.

Berlin 20 października. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że ministerstwu stanu przedłożono nowy całkiem już opracowany projekt ustawy o szkołach ludowych.

Londyn 20 października. Wczoraj szalała wielka burza w całej Anglii i Irlandyi. Wiele okolic, osobliwie w Svedirland i w centralnych hrabstwach angielskich, zalała powódź Mnóstwo bydła utonęło Na brzegach rozbiło się wiele okrętów, przyczem zginęło dużo ludzi.

Do biura Reutera donoszą z Tientsinu, że urzędnik chiński Chaung spotkał w pobliżu miejsca, gdzie schodzą się rzeki Murgab i Aksu, ekspedycyę rosyjską, schodzącą z wyżyny Alai. — Urzędnik chiński protestował przeciwko wtargnięciu Rosyan na terytoryum chińskie, Rosyanie jednak, nie zważając na ten protest, poszli dwoma oddziałami do Aliczuru i Wielkiego Pamiru.

Wiedeń 20 października. Jeneralnym referentem budżetu wybrany został dr. Biliński.

W Mayerlingu odbyło się dziś w obecności Cesarza poświęcenie kaplicy pamiątkowej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 października 1891.

HOTEL ŻORŻA. A Drzewiecka z Remenowa. Wł. hr. Ledochowski z Podola ros. Dr. J. Horodyski z Kociubiniec. Dr. B. Csillik z Tarnopola. Ks. W. Grzegorczyk z Prochnika. Ks. M. Malinowski z Jodłowy. J. Łobos z Strusowa. Z. Basel z Pesztu. E. Landesmann z Pragi. G. Koppel z Wiednia. J. Pieniążek z Dębicy.

HOTEL CENTRALNY. E Kotkowski z Rokszyc. K. Wataszkiewicz z Serbii E Tauber z Czerniowiec. M. Mitkiewicz z Halicza. S. Tokarski z Brodów. J. Kohl, Kotman z Przemyślan. Wojnowa z Petryczy. K. br. Poten z Olszanki. B. Fischelman, A. Korn z Tryestu. Fabrycy z Olejowa.

Nadesłane

Odezwa

Dwa pożary straszliwe nawiedziły jeden po drugim dwie miejscowości stykające się z sobą, położone w dobrach stołowych arcybiskupstwa łacińskiego

W miasteczku Kozłowie wybuchł pożar dnia 6 bm., a w Dmuchawcu dnia 13 bm. Przy silnym wietrze i szalejącej podówczas burzy zgorzało doszczętnie 13 zagród w Kozłowie i 18 zagród w Dmuchawcu, wraz z budynkami gospodarskiemi 118 budynków.

Padło ofiarą także i wszystko mienie, jako to: odzież i zboże, tudzież sprzęty gospodarskie i domowe, tak iż z płomieni z szybkością się szerzących nie zdołano nic uratować.

Co najsmutniejsza, troje dzieci starszych i kilkoro bydła padło ofiarą tego nieszczęścia.

Żadnej z tych 39 rodzin nic nie pozostało prócz tego, co kto miał na sobie.

Szkoda w budynkach, ruchomości i zbożu wynosi 18.924 zł., a żaden z pogorzelców nie był ubezpieczony Klęska ta dotknęła prawie samych ubogich mieszkańców.

Nieszczęśliwe te rodziny są w bardzo opłakanym stanie, zwłaszcza przy nadchodzącej zimie, nie mając ani kawałka chleba, wszystek bowiem ich zapas zboża poszedł z dymem.

Nadto nie mają najmniejszego schroniska na zimę. Gminy tutejsze nie są w stanie, by im mogły na wyżywienie, na obsiew wiosenny i na budowę, czego potrzeba, dostarczyć.

Przeto zawiązał się komitet w celu niesienia pomocy nieszczęśliwym pogorzelcom.

Tenże komitet zwraca się do miłosiernych serc z prośbą o łaskawe datki, które na ręce przewodniczącego ks. Erazma Neuburga, rzymsko-katolickiego proboszcza w Kozłowie, nadsyłać należy.

Od Komitetu ratunkowego.

W Kozłowie 16 października 1891.

Wojciech Kasprzyk
naczelnik gminy i członek komitetu.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 20 października godz. 1. min. 40.

Akcje kred.	279·75	Węg. kolej półn. wschodn.	196·—
Alpiny	71·40	Wiedeńskie losy kom	150.50
Kredyty węg.	325·75	Akcje tyton.	153·—
Anglobanki	150·—	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	223.—	Elbethale	213·—
Ludwiki	204·62	Länderbanki	194·10
Nordbany	282·—	Renta zł. węg.	104·05
Lombardy	103·50	Bankvereiny	106·75
Losy tureckie	28·75	Renta węg. p.	100·90
Staatsbahny	278·75	Ruble	1·23·25
Czerniowieckie	235·—		

Usposobienie słabsze.

Pociągi kolejowe

Podług zegara lwowskiego (Od 1 października 1891.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7.15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·06	7·01		2·38
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	7·58	1·57		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·52		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		3·45		
Z Kołomyi. Stanisławowa i Husiatyna		11.57		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·06		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza		11·47		
Z Sokala i Bełzca				8·25
Z Rawy				4·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·15	10·23		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·29		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5·23		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·23		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·49		
Do Stryja, Stanisławowa. Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·25		
Do Bełzca i Sokala				9·24
Do Rawy				6·15

Uwaga: Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

24)

VENDETTA

HISTORYA ZAPOMNIANEGO

przez

M. CORELLI.

Przekład z angielskiego.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy.)

— Dziwny to istotnie zbieg okoliczności, ale widzę nadzwyczajne podobieństwo w postawie pańskiej i wzroście do mego zmarłego przyjaciela Romani.

Pewną ręką nalałem sobie wina i odrzekłem:

— Doprawdy? Rad jestem temu przypomnieniu, jeśli ono dla pana przyjemne! Wszyscy ludzie wysokiego wzrostu są mniej więcej do siebie podobni.

Ferrari milczał, ściągnął brwi i nie spuszczał ze mnie oka. Patrzałem nań również, niezmięszany. Nakoniec wstał, uśmiechnął się i dokończył wina.

Zaczął się żegnać.

— Pozwolisz pan wspomnieć o sobie hrabinie Romani? — zapytał serdecznie. — Jestem przekonany, że gdybyś tego pragnął, przyjęłaby cię.

Udałem lekkie niezadowolnienie wraz z pewnym niecierpliwym giestem.

— Właściwie — rzekłem — z kobietami mówić nie lubię. Są zazwyczaj nielogiczne, a ich płochość męczy mnie. Ale dam panu małe polecenie do hrabiny, jeśli to cię nie utrudzi. Bo nie chciałbym natrętnym być, a pan może nie będzie miał sposobności widzenia się z nią temi dniami?

Zaczerwienił się lekko i odrzekł nieco wymuszenie:

— Przeciwnie, dziś jeszcze pójdę do niej. Wypełnię każde polecenie pańskie, będzie ono dla mnie przyjemnością.

— Jest to polecenie, które da panu miarę, jak gorąco pragnąłem widzieć zmarłego. W młodości mej, starszy hrabia Romani wyświadczył mi wielką przysługę. Nie zapomniałem nigdy jego dobroci, (mam dziwnie trwałą pamięć, zarówno na dobrodziejstwa jak na urazy), i chciałbym teraz o ile możności wdzięczność mą okazać. Mam przy sobie kilka klejnotów prawdziwie bez ceny, sam je kupowałem i zbierałem w myśli, aby ofiarować je synowi mego przyjaciela jako drobną pamiątkę, świadczącą o moich uczuciach. Jego nagła śmierć pozbawia mnie tego zadowolnienia, ale kosztowności są mi zarówno nieużyteczne i byłbym rad, gdybym mógł prosić hrabinę Romani o przyjęcie ich I tak należałyby do niej, gdyby mąż jej żył, niechże uważa je za swoją własność. Jeżeli zatem będziesz pan łaskaw zapytać ją o to, i życzenie jej powtórzyć mi następnie, wyświadczysz mi pan wielką przysługę.

— Będzie mi miło służyć panu — rzekł Ferrari żegnając się. — Dumny jestem z takiego poselstwa. Piękne kobiety lubią klejnoty, i nic w tem dziwnego. Blask dyamentów cudownie się łączy z blaskiem pięknych oczów! *A rivederci*, panie hrabio! Mam nadzieję, że często widywać się będziemy.

— Nie wątpię o tem — odparłem zimno, kłaniając się odchodzącemu z powagą i powściągliwością, do której już przywykłem.

Z okna mego salonu widziałem jak biegł ulicą lekki, swobodny i nienawidziłem go za to. Przeklinałem jego zaufanie w sobie, tę pewność szczęścia, jakie czekało po upływie oznaczonych sześciu miesięcy.

Patrzyłem zań jak zaczarowany, nie mogąc oczu oderwać. Był w mojej mocy, sam złapał się w sidła, z których nic już wyrwać go nie mogło. Nie powiedział ani uczynił nic takiego, coby mnie w zamiarach moich zachwiało. Gdyby okazał najmniejszy żal za mną, jako Fabiem Romani, przyjacielem swoim i dobroczyńcą, gdyby jednem słowem oddał hołd mojej pamięci, możebym się zawahał, może zmieniłbym plan o tyle, że kara jego byłaby lżejszą od kary mojej żony. Wiedziałem bowiem doskonale, że z nich dwojga ona była większą grzesznicą. Gdyby się była szanowała, żadna zakazana miłość nie splamiłaby jej czci dziewiczej; domyślając się zatem ile pokus musiała użyć, aby Gwidona doprowadzić do zdrady, za jedno teraz czulsze jego słowo dla zmarłego, byłbym mu oszczędził wiele męczarni.

Ale nie było słowa ani znaku, nie potrzebowałem unosić się litością, i rad byłem z tego.

Wszystkie te myśli przesunęły mi się przez głowę, gdym patrzał za nim, jak spiesznym krokiem w promieniu księżycowego światła oddalał się — dokąd? Do mojej żony rzeczywiście. Mogłem być tego pewnym. Szedł ocierać jej łzy wdowie, pocieszać zbolałe serce — prawdziwy samarytanin! Nareszcie znikł mi z oczu.

Zamknąłem okno zadowolniony z czynów dnia tego. Zemsta się rozpoczęła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 2191 259-?

Francuzka bardzo dobrze rekomendowana ogłasza, że otwiera kurs języka i konwersacji francuzkiej o cenie niskiej 5 razy na tydzień dla panien, 3 razy na tydzień dla młodych ludzi. Daje także lekcje prywatnie Adres ul. Kraszewskiego l 23 w parterze.

Winogrona feslawskie kuracyjne codziennie świeże, poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczna się najstaranniej. 2312

Biuro wywiadowcze Ostrowskiej w Stanisławowie. 2412 3—8

Kareta w dobrym stanie Lohnerowska, osie oliwne, do nabycia w Krukienicach, cena 300 zł. 2416 2—5

Japońskie kurki Bantam karły, opierzenia kukułczego, a przytem bardzo nośne, chowane być mogą jako żadkość w klatce, nabyć można sztukę po 3 zł. u Heleny Podivin w Wiązownicy, (poczta tamże). 2422 1—2

Już opuścił prasę

BŁAWATEK

kalendarzyk damski

na rok 1892

w nader gustownej i eleganckiej oprawie.

zawiera prócz bardzo bogatej treści informacyjnej i literackiej, obszerniejszą prace przez FLORENTYNĘ i WANDĘ

„O przyjęciu gości"

nakryciu stołu, winie, deserach i przyjęciach wieczornych

również

praktyczny „Poradnik Hygieniczny"

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym kwoty **56** ct. uskutecznia się przesyłkę franco.

Drukarnia nar. W. Manieckiego, ulica Kopernika l. 7.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

Jana Riedla

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po złr. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdkami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po złr. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po złr. 0·90, 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·?.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40

KAFTANIKI letnie od potu baweln i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

Krawaty w największym wyborze

Zamówienia z prowincji wykonuje się najstaranniej 21 9

Leśnik

z wyższym państwowym egzaminem, geometra, taksator, budowniczy z chlubnemi świadectwami, w sile wieku, ojciec jednej córeczki poszukuje posady. Łaskawe oferty A. Cz. Jało poste restante. 2419 1—3

Następujące dziełka popularne ks. Biskupa Ségur'a

wyszły nakładem **Księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie:**

Jezus Chrystus. Kilka uwag nad życiem i tajemnicą Chrystusa. Z 16go wyd. oryg. francuskiego przełożył Wł. M. 50 ct.

Papież. Kwestje będące na porządku dziennym. Z 75go wyd. przełożył Wł. M. 10 ct.

Pasek św. Franciszka. Wydanie 5te, przełożył Wł. M. 4 ct.

Świętokradztwo. Z 33go wyd. przełożył Wł. M. 10 ct.

Wiara wobec nauki nowoczesnej. Z 4go wyd. przełożył Wł. M. 60 ct.

Wolnomularze. Czem są, co robią i czego chcą? Z 13go wyd przełożył Wł. M. 50 ct.

Trzeci zakon św. Franciszka. Wydanie trzecie, przełożył Wł. M. 30 ct., w ozdobnej oprawie 50 ct. 2241 1—6

Najprzedniejsze kuracyjne

Winogrona

feslawskie

w koszyczkach 5 kilowych najstaranniej opakowane **codziennie świeże**

rozsyła najtaniej handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42. 2320 4—5

Rodowita Angielka

poszukuje lekcji.

Adres: Udrycka — Ormiańska 33. 2348 8—9

Z powodu przebudowy przeniesiony został skład c. k. uprzyw. rafinerji spirytusu, fabryki rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha

do kamienicy **Wgo Baurowicza**

przy ulicy Kopernika Nr. 9.

2225 15—?

Szkarpetki saskie

białe i kolorowe tuzin od 4·75.

Pończochy damskie

białe, kolorowe i w paski tuzin od zł. 5·50.

poleca MAGAZYN II 1938

F. Knauer i Syn

pod Złotym Lwem we Lwowie

2401 2—6

Założony 5 paźdz. r. 1841 we Lwowie

Skład Fortepianów i Pianin

pod firmą:

Jan Balko

przy ulicy Karola Ludwika l. 7.

posiada **największy wybór fortepianów** i pianin z fabryk znanych z dobroci i trwałości instrumentów po cenach najprzystępniejszych.

Samo **50cio letne istnienie** tego składu we Lwowie daje już najlepszą rękojmię za dobroć nabytych tamże instrumentów. **J. Balko Mussil.**

Handel założony w roku 1789.

Zupełnie świeży transport

HERBATY CHIŃSKIEJ

otrzymał i poleca handel 2349 4 6

Fryderyka Schubutha

we Lwowie

Rynek l. 45.

Cenniki szczegółowe bezpłatnie i opłacone.

Dla właścicieli bydła niezbędnym jest przyrząd kauczukowy, używany przy karmie bydła, celem przełykania, w razie zadławienia się bydlęcia — poleca takowe najtaniej

ALOJZY HÜBNER

we Lwowie, Rynek liczba 38.

we własnym domu

POD „CZARNYM PSEM."

2244 7 ?

Paulina Zakrzewska

przeniosła swoją znaną

pracownię sukień damskich

pod l. 16 ulica Jagiellońska (także wchód Rzeźnicka l. 3 I. piętro) i poleca takową nadal łaskawym względom P. T. Szanownych pań. Roboty wykonuje bezzwłocznie i podług najnowszych wzorów mody paryzkiej i wiedeńskiej za bardzo umiarkowanem wynagrodzeniem. 2417 2-?

POMPY

wszelkich rodzajów dla celów domowych i publicznych, gospodarstwa, budowli i przemysłu.

Nowość: Pompy inoksydowane zabezpieczone od rdzy.

Rury wszelkich wymiarów.

Wagi najnowszej poprawnej konstrukcji, decymalne, centymalne, pomostowe z drzewa i żelaza dla celów gospodarskich fabrycznych, rękodzielniczych, wagi dla osób, bydła i użytku domowego.

Commandit-Gesellschaft für Pumpen und Maschinen-Fabrikation.

W. GARVENS Wien I Wallfischgasse 14.

Dla warsztatów mechanicznych, handlów towarów żelaznych, wodociągów, studni itp. żądać należy wyraźnie

Garvens'a inoksydowanych pomp i wag.

Cenniki gratis i franco. 3390 2-12

Radykalna i prędka pomoc w cierpieniach przepukliny.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że udało mi się wynaleźć nowy sposób leczenia, za pomocą którego jestem w stanie **wprawić najniebezpieczniejsze** zatwardziałe i zastarzałe, nawet 70-letnie przepukliny oraz pępkowe bez operacji i bez lekarstw. Za pośrednictwem mego nowo wynalezionego bandażu do przypasowania na cierpiącą część wszystkie boleści za pomocą natury wyleczone zostaną.

W przeciągu tylko jednego roku mojej praktyki dostałem setki świadectw od kompetentnych władz, od pp lekarzy i różnych wysoko postawionych osobistości, które są do przejrzenia w mojem mieszkaniu. Cierpiącym z prowincji radzę przyjechać do Lwowa celem osobistego porozumienia się. Listownie kuracji nie odbywa się.

Polecając się łaskawym względom z poważaniem

M. FREILICH, koncesjonowany bandażysta

Lwów, ul. Kazimierzowska l. 8, I. piątro.

Świadectwa i podziękowania.

Niżej podpisany będąc jeszcze przy życiu i uniknąwszy grożącej mi śmierci, widzę się zmuszonym oświadczyć przed całym światem, że tylko cudem przy życiu zostałem.

Dnia 28 lipca b. r. dostałem przy robocie, gdzie ciężko dźwigać musiałem, przepuklinę pęcherzową. Będąc ubogim i obarczony pracą, nie zważałem na to z początku i nie udałem się po radę lekarską, aż nareszcie 30 lipca uczułem okropny ból, którego zataić już było niemożebne. Udałem się zatem do bawiącego tu p. M. Freilicha z Mielca, który kazał natychmiast przywołać lekarzy pp. dr. Samuela Loewenberga i powiatowego lekarza, Samuela Hegyesiego i miejskiego fizyka Stefana Szilagyi, którzy radzili do operacji, lecz ja stanowczo temu się sprzeciwiał, poczem p. Freilich przyjął odpowiedzialność na siebie, wziął mię w swoją kuracje a czuwając dniem i nocą nad mojem łożem i ofiarując wszelkie swe siły, udało mu się wprawić wnętrzności i po ułożeniu przez niego wynalezionego bandażu, wybawić mię z wielkiego niebezpieczeństwa. W skutek tego jestem teraz zupełnie zdrów jak przedtem i zdolnym do wszelkiej pracy bez narażenia się na boleści. Wyrażam zatem moje najgłębsze podziękowanie temu zacnemu człowiekowi. Oby mu Bóg dał długie życie, by mógł być czynnym dla cierpiącej ludzkości. Proteguję go jako znamienitego specjalistę wszystkim cierpiącym.

M. Sziget. 15 sierpnia 1889.

Józef Frojmowicz.

Świadkowie: Jakób Fruchter, Elias Schwarz Następuje legalizacja przez król notarjusza Jana Szilagyj,

Świadectwa lekarskie.

Dnia 28 b. m. byłem zawołany do p. Moritza Drotera, u którego skonstatowałem przepuklinę. Pomimo że już dwaj inni koledzy u cierpiącego byli, to ani im, ani mnie nie udało się wprawić takową, w skutek czego ja radziłem do operacyj. Tego samego dnia po południu znowu wezwany byłem do chorego, gdzie natrafiłem bandażystę p. Freilicha, który także próbował wprawić przepuklinę i któremu się rzeczywiście udało po kilkugodzinnej gorliwej pracy osiągnąć pomyślny rezultat, co mi daje powód, polecić go każdemu cierpiącemu.

Budapeszt, 30 marca 1890.

Dr. Schwarz Nandor, lekarz miejski.

Tłumaczenie powyższe potwierdłone przez tłumacza ces. król. Namiestnictwa dla Galicji p. J. Chreibera w r.

Podziękowanie. W skutek nałożenia mi bandażu własnego wyrobu przez p. M. Freilicha z szczególną biegłością na moją w największym stopniu zastarzałą i śmiertelnie bolącą lewostronną przepuklinę, została w stosunkowo bardzo krótkim czasie wyleczoną, tak że już bez przeszkody mój ciężki zawód pomimo moich 70 lat dalej prowadzić mogę.

Potwierdzając powyższe w interesie prawdy i cierpiących na przepukliny, wyrażam niniejszem moje podziękowanie p. Freilichowi z głębi mego serca za okazaną mi pomoc dzięki pomocy Bożej.

Brody, 23 marca 1891.

Dr. Leopold Herzel, dyrektor izrael. szkoły ludowej.

2403 i profesor c. k gimnazjum.

Świadectwo lekarskie i potwierdzenie c. k. Władzy gminnej

Ze strony Zwierzchności gminy Wampierzów potwierdza się niniejszem, iż tutejszy propinator Salomon Zeewald około lat 70 liczący, cierpiał przez dłuższe czasy na wadę w świadectwie lekarskim podaną w takim stopniu, że niebezpieczeństwo życia groziło, a wskutek sporządzonego mu pasika przez rzeczoznawcę Mojżesza Greilicha, został tenże tak wyleczony, że obecnie zupełnie zdrów i zdolnym jest do jeżdżenia i chodzenia jak wszyscy zdrowi ludzie. A zatem można każdemu cierpiącemu w tym względzie pomocy Pana Freilicha polecić. — Zwierzchność gminy Wampierzów, 6 listopada 1888, Marcin Śliwa, wójt. (Lwów „Impressa").

Znacznie taniej od zagranicznych.

Pierwsze Galic. Tow. tkackie w Krośnie

poleca

świeże zapasy

słynnych płócien korczyńskich

od najgrubszych półbielonych, do najtańszych web.

Wyroby krajowej szkoły tkackiej w Krośnie jak: **obrusy, serwety, chustki, ręczniki, firanki** i t. p.

Adresować: Galicyjskie tkactwo w Krośnie, lub Centralny skład pod „Prządką" we Lwowie.

Zamówienia na gotową bieliznę przyjmuje się 2279 11—34

HANDEL HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

poleca zbioru majowego:

Gongo	złr.	1·60
Souchong czarna	„	2·—
Zbiór majowy	„	3·—
Kajsow	„	4·—
Melange de Lond.	„	4·—
Pecco	„	3·—
Karawanowa	„	4.—
„ najprz.	„	6·—
Gumpowder perłowa	„	3·—
„ przednia	„	4·—

za pół kilograma.

Wysiewki herbaciane złr. 1·30 — Wysiewki z najlepszej herbaty złr. 1·60.

Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą.

2274 Opakowanie nie liczy.

WILHELM SYDOR

Lwów, plac Marjacki liczba 4. 2316 4—6

poleca w największym wyborze

Materje wełniane, barchany białe i kolorowe.

Przyjmuję także suknie do wykończenia podług ostatnich wzorów.

Próbki na żądanie franco. — Ceny stałe najniższe.

Drób rasowy

w majątku **Księcia Jerzego Czartoryskiego w Wiązownicy** (poczta tamże), nagrodzony kilkakrotnie na wystawach międzynarodowych w Wiedniu, Kolonii, Wittstoku, Lipsku medalami i dyplomami.

Do nabycia młode:

Kury Leghorn, kuropatwiaki, czarne po 2 do 3 złr. za sztukę.

Kaczki angielskie białe Aylesbury, Peking i francuskie Ronen w opierzeniu ciemnem bardzo ładne i wielkie, ważące $3\frac{1}{2}$ do 4 kilo, po 3 do 4 złr.

Także do krzyżowania i odświeżania krwi z naszemi krajowemi kurami, aby wzrost i nośność jaj podnieść, poleca się koguty nowo amerykańskich ras Wyandotte i Plymuth-Rooks w opierzeniu srebrnem i kukułczem, bardzo ładne o wadze 5 kilo po 3 do 4 złr. 2423 1—3

Skład i pracownia futer

Błażeja Szarkiewicza

we Lwowie ul. Wałowa l. 3, dom Wieczyńskiego

poleca wszelkie gatunki **futer** w wielkim wyborze, tak męskie jak i damskie, **astrachanowe płaszcze rotundy**, wszystko podług najnowszego fasonu, **czapki** męskie i damskie, **kołpaki** do polskiego stroju, **wierzchy** do futer i **materje** na futra, **dywany** do sań i łóżek, **fusaki** męskie i damskie, **kożuszki** dla dzieci haftowane, białe i bronzowe.

Wszelkie zamówienia uskutaczniają się z wszelką akuratnością i pospiechem, ręcząc za trwałość i dobroć wszystkiego. 2379 3—16

Parasole

we wszelkich gatunkach.

Kalosze rosyjskie

męskie i damskie poleca najtaniej główny magazyn

Kufrów

i wszelkich przyborów podróżnych

Pawła Langnera

przedtem **Braci Langner.**

Lwów, ulica Halicka 16.

2156

Wódkę ze żyta!

czystą starą wódkę żytnią

bez anyżu i bez cukru

poleca

Karol Bałłaban

2389 7—? we Lwowie.

SŁYNNE

na cały świat

BRZYTWY SZWAJCARSKIE

LECOULTREGO Z SANTIER

ARBENZA Z JOUGNE

KROPPA Z LONDYNU

HENKELSA Z SOLINGEN

oraz paski do obciągania golarki, penzle, mydła najrozmaitsze, lustra we wszystkich wielkościach

2176 poleca najtaniej

S. PIELECKI

LWÓW.

Główny magazyn broni i przyborów uniformowych.

W zakładzie naukowym

dla robót kobiecych

przy ulicy Karola Ludwika l 3 przyjmuje się w każdym czasie

uczennice

na kurs kroju, szycia sukien i bielizny, tkactwa oraz wszelkich innych robót kobiecych.

Opłata miesięczna wynosi 5 złr. a nauka odbywa się codziennie od godziny 9tej do 1szej. Uczennice, które z godzin przedpołudniowych korzystać nie mogą, mają popołudniu od godziny 2–5tej naukę za tę samą opłatę.

Także konwersacja języka niemieckiego w godzinach osobnych po 3 złr. miesięcznie za 12 lekcyj.

Uczennice z prowincji mogą być w Zakładzie umieszczone.

Eleonora Klausowa.

2420 1—3

Ekonom

żonaty w sile wieku, posiada z majątków większych kilkuletnią praktykę, świadectwa posiada chlubne oraz i rekomendację, poszukuje posady zaraz. Wiadomość **w biurze wywiadowczem St. Sataly** ul Halicka 15 Lwów. 2406 1—1

Wydawnictwa

Lucyny Ćwierciakiewiczowej

1. Podarunek ślubny, czyli kurs gospodarstwa dla kobiet. Wydanie 2
2. 365 obiadów za 5 złotych. Wyd. 16.
3. Jedyne praktyczne przepisy konfitur, konserw, marynat, ciast, wędlin, wódek i likierów. Wydanie 14.
4. Co chcesz wyczyścić czyli porządki domowe Wydanie 2.
5. Kolęda dla gospodyń, kalendarz, rok 17.
6. Nauka kwiatków bez nauczyciela, z 239 rycinami

Skład główny

w księgarni G. Gebethnera i Spółki

w Krakowie.

2115 3—3

Ekomom

samoistny lub **rządzca** żonaty, bezdzietny z 15 letnią praktyką gospodarczą z dobrymi świadectwami i rekomendacjami, obecnie pozostający w obowiązku w dużym majątku, pragnie zmienić miejsce od Nowego roku. Na żądanie może się przedstawić osobiście, wymagania skromne Łaskawe zgłoszenia A. Z. poste restante Kamionka Lipnik. 2427 1—4

Marony.

Na sposób sprzedaży maronów we Wiedniu urządziłem we Lwowie trzy składy sprzedaży **maronów:**

1. na placu Marjackim, naprzeciw hotelu Georga,

2. w Rynku,

3. na placu przy ul. Karola Ludwika a róg ul. Sykstuskiej.

Marony posiadam tylko **uszlachetnione z południowego TYROLU.** Pakier 18 sztuk maronów (blisko $\frac{1}{4}$ klg.) 10 ct. Polecam się Szan. Publiczności

Matias Maichin.

2424 1—3

Odpowiedzialny redaktor. Wacł[illegible] [illegible]kowski.

Papier Braci Fijałkowskich z Białej.

Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: W[illegible] Hodek.